roletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

GAZETA BIAŁOSTOCKA

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO PZPR

Białystok
Nr 11 (3240)
Nakład 79782
13–14. I. 1962 r.
Cena: 70 groszy

Ten numer „Magazynu" jest przeciwgrypowy. Dlaego po prostu, że zaąbiając się w jego ekturze nie wyjdziecie domu i unikniecie przemoczenia. Nie wierzycie? Spróbujcie.

My tymczasem polecamy Waszej uwadze asze dzisiejsze artykuły. Przeczytajcie koniecznie reportaż Stanisława Swierada, który est trochę nieprawdopodobny, ale jednak oparty na realnych danych (patrz str.7). Warto też dziś przeczytać białostockim ekspeymencie oświatowym str. 3). Ciekawe rzeczy iszemy o problemie asizmu w USA (str. 4). W numerze znajdziecie eż recenzję z ostatniej premiery, korespondencję z Austrii i nasze stałe rubryki. Uczestnicy naszych świątecznych zgadywanek znajdą wyniki losowania nagród na str. 4. Laureatom gratulujemy, a wszystkim Czytelnikom życzymy przyjemnej lektury.

Za tydzień w MAGAZYNIE

- CZY WIERZYĆ GWIAZDOM? – ciekawy artykuł o tym co sądzi nauka o astrologii
- MUZUŁMANIE POLSCY A ŚWIAT ISLAMU – artykuł M. Konopackiego o dziejach białostockich Tatarów
- FIS W ZAKOPANEM – ciekawostki o przygotowaniach do wielkiej narciarskiej imprezy
- DRAMATY SOBOWTÓRÓW – kronika sądowa naszego nowego autora — Jana Skala

W Tatrach pełno śniegu i... turystów. Nic dziwnego. Nasze góry są przepiękne w styczniowym słońcu.
NA ZDJĘCIU: przy szałasach na Hali Kopieniec.

WIADOMOŚCI

Konferencje sprawozdawczo – wyborcze PZPR w pełnym toku

W NIEDZIELĘ OBRADUJE KONFERENCJA POWIATOWA W GRAJEWIE

Na Białostocczyźnie w całej pełni trwa kampania sprawozdawczo - wyborcza PZPR. Zebrania wyborcze odbyły się już w około 2350 podstawowych organizacjach partyjnych. W pozostałych kilkunastu odbędą się w najbliższym okresie. Konferencje gromadzkie również dobiegają końca (na 260 — w około 210 wybrano już nowe komitety gromadzkie). Także w większości zakładów i w miasteczkach odbyły się zebrania wyborcze. Jeśli chodzi o konferencje powiatowe, to trwają obecnie do nich intensywne przygotowania.

W tym okresie w wielu powiatach zatwierdzane są przez egzekutywy i plena KP referaty na konferencje powiatowe. Jak wiadomo, odbyła się już powiatowa konferencja w Łapach, a w dniu 14 bm. odbędzie się w Grajewie. Również w tym dniu odbędzie się konferencja zakładowa w Zambrowskich Zakładach Przemysłu Bawełnianego oraz konferencja miasteczkowa w Brańsku (pow. bielski).

Od czasu ostatniej konferencji w Brańsku przyjęto do partii 15 kandydatów oraz przeszeregowano w poczet członków 39 towarzyszy. Większość kandydatów otrzymała konkretne zadania partyjne. Jeden z nich — tow. Bolesław Bobel prowadzi w swojej podstawowej organizacji partyjnej w GS-ie szkolenie partyjne. Uchwała poprzedniej konferencji postawiła przed KM w Brańsku zadanie wciągnięcia wszystkich członków i kandydatów partii posiadających ziemię — do kółka rolniczego. Zadanie to wykonano w całości.

Na obecnej konferencji miasteczkowej PZPR w Brańsku główne obrady koncentrować się będą wokół usprawnienia metod pracy partyjnej, zadań członków partii w kółku rolniczym i radzie narodowej. Ponadto omówione mają być sprawy realizacji postulatów wyborców i zagadnienia kulturalno - socjalne Brańska.

Obrady wszystkich konferencji odbywających się 14 bm., rozpoczną się o godz. 10. (sm)

Obiektywem przez świat

Gmach biblioteki uniwersytetu w stolicy Ghany — Akrze.

Z kilkudniowym opóźnieniem otrzymaliśmy zdjęcia z Kuby. Trzecią rocznicę zwycięstwa rewolucji świętowała Kuba wielką defiladą wojskową na głównym placu Hawany. Po defiladzie odbył się wiec mieszkańców stolicy, na którym wygłosił przemówienie premier Fidel Castro. Na naszym zdjęciu: mieszkańcy Hawany owacyjnie witają paradę wojskową.

Fot. — CAF

WIADOMOŚCI

Ze świata

Groźba puczu faszystowskiego wisi nad Francją

PARYŻ (PAP) 12. 1.
W dniu wczorajszym faszystom spod znaku OAS udało się przemycić na falach rozgłośni radiowej swoją audycję. Wzywali oni za jej pośrednictwem ludność pochodzenia francuskiego z Algierii do zaopatrywania się w żywność na okres 2 miesięcy. Jednocześnie ultrasi nadali tajemnicze hasło.

*

PARYŻ (PAP) 12. 1.
Faszyści francuscy z organizacji armii podziemnej (OAS) nadal prowadzą aktywną działalność terrorystyczną na terenie Algierii i metropolii. Terror ultrasów nie napotyka na zdecydowaną kontrakcję policji francuskiej.

W czwartek w wyniku 33 zamachów bombowych na terenie Algierii, 9 osób poniosło śmierć, a 41 zostało rannych. Szczególnie aktywni są członkowie OAS w Oranie. Grupa terrorystów obrzuciła tam w czwartek granatami robotników algierskich pracujących przy budowie drogi. Wieczorem w mieście tym eksplodowało kilkanaście bomb ze spóźnionym zapłonem.

Na łamach prasy francuskiej coraz częściej ukazują się informacje o rabunku broni i amunicji przez członków OAS z magazynów wojskowych. Napływają też wiadomości, o „niewyjaśnionym" znikaniu broni z amerykańskich baz wojskowych we Francji. Prasa francuska podaje również, iż policja od czasu do czasu natrafia na składy broni i amunicji oraz materiałów wybuchowych należących do OAS. W czwartek znaleziono skład karabinów w Lille podczas aresztowania podoficera armii francuskiej.

W czwartek w Algierze grupa 15 terrorystów wdarła się do sklepu z bronią i skradła znaczną ilość karabinów oraz amunicji.

W skrócie

HELSINKI — Fiński Centralny Urząd Statystyczny podał do wiadomości, iż na początku br. Finlandia liczyła 4,49 miliona mieszkańców.

MOSKWA — Pierwszy sekretarz KC KPZR, premier ZSRR N. S. Chruszczow, który przybył do Mińska, zwiedził 10 bm. bazę doświadczalną centralnego instytutu naukowo - badawczego mechanizacji i elektryfikacji rolnictwa.

DELHI — W czwartek przybył tu z oficjalną sześciodniową wizytą premier Birmy U Nu.

CANBERRA — Do Sydney przybył w celu wygłaszania odczytów b. hitlerowski uczony von Braun, który pozostaje obecnie na służbie rządu amerykańskiego.
Wiele organizacji społecznych Australii zaprotestowało przeciwko wizycie von Brauna.

KRAKÓW — Z każdym rokiem rośnie sława kopalni soli w Wieliczce.
W zeszłym roku mimo prowadzonych tu prac remontowych co wiązało się z ograniczeniem ruchu turystycznego, kopalnię soli zwiedziło ponad 300 tys. osób.

BEJRUT — W czwartek w stolicy Libanu aresztowano jednego z przywódców zamachu stanu, którego próbę podjęto w ostatnim dniu ub. roku.

NOWY JORK — Tymczasowy sekretarz generalny ONZ U Thant mianował dyplomatę gwatemalskiego Rolz-Bennetta przedstawicielem ONZ w Elisabethville.

NOWY JORK — Fala zimna nawiedziła Stany Zjednoczone, i Meksyk powodując bezpośrednio lub pośrednio śmierć 116 osób **w USA i około 18 w Meksyku.**

PARYŻ (PAP) 12. 1.
W Le Havre grupy robotników budowlanych i metalowców demonstrowały przeciwko OAS. Demonstranci wykorzystali okoliczność, że do Havru przybyły dwa pociągi gości zaproszonych na uroczystości związane z oddaniem do użytku nowego statku pasażerskiego „La France".

Przemówienie N. Chruszczowa na naradzie pracowników rolnictwa w Mińsku

MOSKWA (PAP) 12. 1.
Jak donosi agencja TASS, przewodniczący Rady Ministrów ZSRR, pierwszy sekretarz KC KPZR, **N. S. Chruszczow**, wygłosił w dniu 12 stycznia obszerne przemówienie na końcowym posiedzeniu narady pracowników rolnictwa Republiki Białoruskiej w Mińsku.
N. S. Chruszczow omówił szczegółowo stan rolnictwa i hodowli w Republice Białoruskiej oraz wskazał na wielkie możliwości zwiększenia produkcji artykułów rolnych.
Narada pracowników rolnictwa Republiki Białoruskiej trwała dwa dni i wzięło w niej udział przeszło 1.300 osób. Omawiano przede wszystkim zadania pracowników rolnictwa Białorusi w świetle wytycznych XXII Zjazdu KPZR w sprawie dalszego rozwoju gospodarki rolnej.

Wokół sporu o Irian Zachodni

DŻAKARTA (PAP) 12. 1.
Prezydent Sukarno oświadczył w czwartek grupie dziennikarzy zagranicznych, iż zarówno on jak i Indonezja nie mają ekspansjonistycznych zamiarów. Jednakże Indonezyjczycy są obecnie zdecydowani wyzwolić Irian Zachodni, który jest częścią ich terytorium.

*

LONDYN (PAP) 12. 1.
Korespondent „Reutera donosi z Dżakarty, iż w mieście tym krążą pogłoski, że w ubiegłym tygodniu w kilku okręgach Irianu Zachodniego wybuchły rozruchy antyholenderskie.

*

DŻAKARTA (PAP) 12. 1.
W Indonezji czynione są dalsze przygotowania do wyzwolenia Irianu Zachodniego. M. in. powołano naczelne dowództwo obejmujące wszystkie trzy rodzaje sił zbrojnych: lądowe, morskie i powietrzne oraz podzielono kraj na sześć okręgów lotniczych.

Z Laosu

Wojska rządowe odbijają obszary podstępnie zajęte przez rebeliantów

HANOI (PAP) 12. 1.
Wojska rządowe i oddziały Patet Lao w dalszym ciągu prowadzą kontrataki mające na celu przepędzenie wojsk rebelianckich i oddziałów czangkaiszekowskich z okolic Muong Sai w północno - wschodniej części prowincji Luang Prabang, zajętych w ciągu ostatnich miesięcy przez rebeliantów wbrew porozumieniu o rozejmie.
Rozgłośnia „Głos Laosu" podała, że wojska rządowe i siły Patet Lao wyzwoliły już zajęte poprzednio przez rebeliantów miejscowości Muong-Ben i Muong-Hun, a obecnie znajdują się w odległości 20 km od miejscowości Pak-Ben leżącej na lewym brzegu rzeki Mekong. Równocześnie oddziały patriotyczne spychają wojska rebelianckie w kierunku Namo (południowo - wschodnia część prowincji Luang Prabang).
W okręgu Mahaksai w środkowym Laosie rebelianci bezskutecznie atakowali pozycje sił patriotycznych tracąc przy tym 25 zabitych

Spotkanie Gromyko — Thompson

MOSKWA (PAP) 12. 1.
Radziecki minister Spraw Zagranicznych GROMYKO spotkał się w piątek z ambasadorem Stanów Zjednoczonych w Moskwie, THOMPSONEM i konferował z nim przez trzy godziny na temat Berlina i Niemiec.
Po spotkaniu Thompson powiedział reporterom, że była to kontynuacja rozmów rozpoczętych 2 stycznia, odmówił jednak podania szczegółów.

Przed wyborami do Rady Najwyższej ZSRR

MOSKWA (PAP) 12. 1.
W dniu 11 stycznia Prezydium Rady Najwyższej ZSRR zatwierdziło skład Centralnej Komisji Wyborczej ZSRR. Jak wiadomo, wybory do Rady Najwyższej ZSRR odbędą się 18 marca br.
W skład Centralnej Komisji Wyborczej weszło 24 członków — przedstawicieli organizacji związkowych, spółdzielczych, partyjnych, organizacji młodzieżowych i kulturalnych, towarzystw naukowych, jak również przedstawicieli zakładów pracy i instytucji, kołchozów, sowchozów i jednostek wojskowych.
Przewodniczącym Komisji został—WIKTOR GRISZYN, przewodniczący Wszechzwiązkowej Centralnej Rady Związków Zawodowych.

De Gaulle spotka się z Adenauerem?

PARYŻ (PAP) 12. 1.
„Combat" zamieszcza wiadomość pt. „Możliwe jest spotkanie de Gaulle — Adenauer w celu zmniejszenia trudności w rokowaniach brukselskich".
„Combat" powołuje się przy tym na wypowiedź holenderskiego ministra Spraw Zagranicznych **J. Lunsa**, który oświadczył w dniu 11 stycznia: — Jest rzeczą bardzo możliwą, że generał de Gaulle i kanclerz Adenauer spotkają się w najbliższej przyszłości, aby omówić wspólnie problemy rolne krajów Europy zachodniej.

W straszliwej katastrofie w Peru zginęło przypuszczalnie około 4 tys. osób

LIMA (PAP) 12. 1.
Wystarczyło 10 minut, aby wymazać z mapy świata peruwiańskie miasta Huaras i kilka znajdujących się w jego sąsiedztwie wiosek. Pod lawiną skał, śniegu i lodu, która runęła z najwyższego szczytu Peru, Huarascan, zginęło przypuszczalnie około 4 tysięcy osób.
Ostateczna liczba ofiar tragicznej katastrofy zostanie ustalona dopiero po porównaniu wyników spisu ludności przeprowadzonego w lipcu ub. roku z liczbą pozostałych przy życiu mieszkańców tego okręgu. Ofiary katastrofy nigdy nie zostaną wydobyte na powierzchnię ziemi. Spoczywają one pod kilkunastometrową warstwą skał, ziemi i lodu, która runęła w dolinę Huaylas, przez którą przepływa rzeka Rio Santa.
Katastrofa, która wydarzyła się ze środy na czwartek w Peru jest drugą tego rodzaju w historii tego kraju. Pierwsza wydarzyła się w 1941 r. Pod zwałami ziemi i skał zginęło wówczas 5 tysięcy mieszkańców miasta Juarez. Wydobyto ciała tylko 300 ofiar katastrofy.

Z kraju

Do Polski przybyła delegacja KC KPZR

WARSZAWA (PAP) 12. 1.
12 bm. przybyła do Polski na zaproszenie KC PZPR delegacja Komitetu Centralnego KPZR.
W skład delegacji, której przewodniczy sekretarz KC KPZR i I sekretarz Komitetu Moskiewskiego KPZR — **Piotr N. Demiczew**, wchodzą: członek Centralnej Komisji Rewizyjnej KPZR, sekretarz Komitetu Miejskiego KPZR w Leningradzie — **Anna P. Bojkowa**, sekretarz KC KP Litwy — **Antanas S. Barkauskas**, sekretarz Komitetu Obwodowego KPZR w Gorki — **Iwan I. Biriukow**, sekretarz Nikołajewskiego Komitetu Obwodowego KP Ukrainy — **Antonina I. Gusiewa**, sekretarz Komitetu Obwodowego KP Białorusi w Mińsku — **Walentyn F. Jazykowicz** oraz kierownik sektora Wydziału Zagranicznego KC KPZR — **Michaił N. Wasiljew**.
Na Dworcu Głównym w Warszawie delegację powitali: członek Biura Politycznego KC PZPR — **Zenon Kliszko**, kierownicy wydziałów KC PZPR — **Józef Czesak**, **Mieczysław Marzec** i **Leon Stasiak**, zastępcy kierowników wydziałów — **Józef Kowalczyk** i **Jan Kowarz**, I sekretarz Komitetu Warszawskiego PZPR — **Walenty Titkow** oraz grupa pracowników Komitetu Centralnego.
Delegacja KC KPZR w czasie pobytu w Polsce odbędzie szereg spotkań z członkami kierownictwa i czołowymi działaczami PZPR, zapozna się z doświadczeniami pracy partyjnej, zwiedzi Warszawę i szereg większych ośrodków przemysłowych i kulturalnych kraju.

„Publicystyka konspiracyjna PPR" — nowe wydawnictwo Zakładu Historii Partii

WARSZAWA (PAP) 12. 1.
Na półkach księgarskich ukazał się I tom „Publicystyki konspiracyjnej PPR 1942—1945", opublikowany przez Zakład Historii Partii przy KC PZPR.
Całość wydawnictwa obejmować będzie trzy tomy. Tom I zawiera artykuły, jakie ukazały się w podziemnej prasie PPR w r. 1942.
Książka zaopatrzona jest wstępem pióra pracownika naukowego Zakładu Historii Partii — Antoniego Przygońskiego, który omawia historię podziemnej prasy PPR, jaka ukazywała się w latach 1942—45.
I tom „Publicystyki konspiracyjnej PPR" zawiera opracowany również przez A. Przygońskiego wykaz konspiracyjnej i powstańczej prasy PPR i organizacji z nią związanych. Wykaz obejmuje 165 tytułów pism konspiracyjnych z lat 1939—1945 oraz podaje krótką charakterystykę i historię każdego z nich.

*

WARSZAWA (PAP) 12. 1.
W gmachu Rady Państwa w Warszawie zastępca dyrektora Zakładu Historii Partii przy KC PZPR — prof. **Józef Kowalski** wygłosił odczyt pt. „PPR organizatorem antyfaszystowskiego frontu narodowego". Na odczyt przybyli członkowie centralnego koła lektorów OK FJN oraz szereg działaczy Frontu.
W najbliższych tygodniach Ogólnopolski Komitet FJN zorganizuje w miastach wojewódzkich i w większych ośrodkach przemysłowych szereg odczytów poświęconych 20-leciu PPR.

Eksportacja zwłok ambasadora Ojdowyn Bat-Oczira do MRL

WARSZAWA (PAP) 12. 1.
12 bm. na lotnisku Okęcie odbyło się uroczyste pożegnanie i eksportacja zwłok tragicznie zmarłego ambasadora Mongolskiej Republiki Ludowej w Polsce **Ojdowyn Bat-Oczira** oraz pracownika ambasady MRL **Hajzangijn Oodos'a**.
Zabierając głos minister Spraw Zagranicznych **Adam Rapacki**, oświadczył m. in.: Mongolska Republika Ludowa **na swego pierwszego ambasadora w Polsce, wybrała w osobie towarzysza Bat-Oczira wybitnego działacza państwowego, jednego z organizatorów i kierowników gospodarki Mongolii i jej stosunków ekonomicznych z zagranicą.**
Na nowym posterunku w Warszawie towarzysz Bat-Oczir służył dobrze idei przyjaźni polsko-mongolskiej. Okres jego pracy w Polsce był zarazem okresem żywszych i serdeczniejszych niż kiedykolwiek dotychczas stosunków przyjaźni, współpracy i wzajemnej pomocy między obu naszymi krajami.
W imieniu KC PZPR i rządu PRL, w imieniu własnym i mych współpracowników — z głębokim żalem żegnamy tak tragicznie i przedwcześnie zmarłego Towarzysza, Współpracownika i Przyjaciela.

Poważny wzrost wymiany towarów między Polską a Węgrami w br.

WARSZAWA (PAP) 12. 1.
11 bm. podpisany został w Warszawie między Polską i Węgrami protokół o wzajemnej wymianie towarowej w 1962 r. Protokół ten, regulujący sprawy wymiany handlowej i płatności w br. — podpisany w ramach obowiązującej między obu krajami umowy wieloletniej na okres 1961—65 r. — zakłada dalsze poważne rozszerzenie obrotów między Polską i Węgrami. W stosunku do założeń podobnego protokółu na 1961 r. obroty mają wzrosnąć o ok. 22 proc. natomiast o ok. 30 proc. w porównaniu z założeniami umowy wieloletniej na br.
Do ważniejszych towarów, które będą przedmiotem tegorocznej wzajemnej wymiany, należy zaliczyć:
— **W EKSPORCIE Z POLSKI DO WĘGIER:** obrabiarki, wagony, towarowe, samochody „Warszawa" i pojazdy pochodne od tego samochodu, motocykle „Junak", maszyny górnicze, odlewnicze, aparatura i przyrządy elektronowe, wyroby walcowane oraz tradycyjne pozycje, takie jak węgiel, koks hutniczy, cynk, różne chemikalia, sól, sadzeniaki ziemniaka, artykuły konsumpcyjne pochodzenia przemysłowego;
— **W EKSPORCIE Z WĘGIER DO POLSKI:** turbiny wodne i parowe, obrabiarki, lokomotywy spalinowe i wagony, ciągniki i maszyny rolnicze, autobusy, cysterny samochodowe, motocykle oraz szereg ważnych surowców i półproduktów, jak produkty naftowe, wyroby walcowane, tlenek glinu, boksyt, aluminium, a ponadto farmaceutyki i tkaniny, obuwie skórzane, różne nasiona, owoce.

48 tys. sztuk bydła hodowlanego zakontraktuje Min. Rolnictwa w br.

WARSZAWA (PAP) 12. 1.
Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów powziął uchwałę w sprawie poprawy warunków odchowu bydła zarodowego, hodowlanego i użytkowego w roku 1962.
Kontraktacja młodego bydła hodowlanego prowadzona jest od 1958 roku. Dotychczasowe doświadczenia wykazały, iż stanowi ona poważny bodziec, sprzyjający rozwojowi hodowli. Np. kiedy w 1959 r. pogłowie bydła wzrosło o 1,7 proc., to w 1960 r. już o 4,1 proc., a w r. ub. — o 5,3 proc. Dlatego też działalność w tym zakresie prowadzona będzie również w br. — do poprzednio obowiązujących w tej sprawie przepisów wprowadzono jednak istotne zmiany.
W r. b. po raz pierwszy prowadzona będzie kontraktacja cieliczek hodowlanych o wadze żywej nie niższej niż 60 kg. Ma to na celu uchronienie od uboju znacznej liczby wartościowych cieląt oraz uzyskanie dalszego wzrostu pogłowia bydła przy jednoczesnej poprawie jego użytkowości. Ogółem zamierza się zakontraktować co najmniej 31 tys. takich cieliczek.
Podobnie jak w poprzednich latach prowadzona będzie kontraktacja młodego bydła hodowlanego, ale w szerszym zakresie. Jak się przewiduje w br. zakontraktowanych ma być ok. 48 tys. sztuk.
Uchwała zaleca Ministerstwu Przemysłu Spożywczego i Skupu wyselekcjonowanie z kontraktowanego młodego bydła rzeźnego co najmniej 10 tys. wartościowych jałowic wolnych od różnych chorób i przeznaczenie ich do dalszej hodowli.
Kontraktacją młodego bydła hodowlanego zajmą się Przedsiębiorstwa Obrotu Zwierzętami Hodowlanymi Centrali Rolniczej Spółdz ni „Samopomoc Chłops względnie PGR-y oraz o gowe spółdzielnie mlecz skie dla własnych wy walni. Natomiast dla wy walni kółek rolniczych k traktację cieliczek prowa będzie służba rolna. Zgo bowiem z uchwałą, w bie cym roku spółdzielnie m czarskie oraz ośrodki k rolniczych prowadzić b odchów co najmniej 1 cieliczek i jałówek pocho cych z kontraktacji.
Trzeba stwierdzić, iż runki kontraktacji są at cyjne. Za zakontrakto sztuki producenci otrzym oprócz obowiązujących dodatki hodowlane. Są różne — w zależności od tunku, wartości, wagi.
Ponadto rolnicy, kt podpiszą umowę na dos sztuk hodowlanych, mogli otrzymać pożyczk wysokości 2.000 zł za ka go zakontraktowanego hajka lub jałówkę i 700 każdą zakontraktowaną liczkę. Z dużą pomocą p dzie państwo spółdziel mleczarskim i ośrodkom łek rolniczych, które za rzają prowadzić w br. chów młodego bydła po dzącego z kontraktacji.
Ministerstwo Rolni zorganizuje także spec konkursy odchowu, piele cji i użytkowania zwi hodowlanych oraz kraj wystawę bydła, owiec i dy chlewnej, jak równie wystaw wojewódzkich i powiatowych pokazów z rząt hodowlanych.

W br. przeznaczy 152 mln zł na inwestycje turystyczne

WARSZAWA (PAP) 12. 1.
Na inwestycje turyst przeznacza się w br. łączn mln zł, czyli o blisko 20 więcej niż w roku ub. Dziek dowie i rozbudowie obie liczba miejsc noclegowych śnie w br. o 6.600 (w ub. przybyło 2 tys. miejsc): 5 tys. miejsc powstanie w o wiskach campingowych, — w hotelach i domach tu
Największe środki finan przewiduje się na budowe żych hoteli „Orbisu" w K wie i Poznaniu. Kontynu będzie także budowa domó rysty w Krakowie, Szczy Katowicach, ten ostatni 350 miejsc — ma być gotow szcze w br.
Obozowisk campingo przybędzie w br. 50. Opró go przy obiektach PTT-K chomionych zostanie blis tzw. pól namiotowych, gdz ryści będą mogli rozbijać ne namioty.

Z województ

Sprawca chuligańskiego wybryku w „Hotelo odpowie przed sąd

Jak już informowaliśmy stycznia br. około godz. 18 kalu kawiarni „Hotelowa" szczącej się w gmachu Miejskiego „Cristal" w Bi stoku, nastąpiła eksplozja teriału wybuchowego.
W toku śledztwa u sprawcę, którym okazał si rzy Jesionowski, stały mi niec Białegostoku. Jesion spowodował ten wybuch p życiu kostki trotylu, z po chuligańskich, będąc w nietrzeźwym.
Przed powołaniem do w jak wynika z wywiadu p wadzonego przez Milicję O telską w Białymstoku — Jerzy Jesionowski posia opinię. Znany był z różn dzaju wybryków chuligan W grudniu 1960 r. został s przez Sąd Powiatowy dla Białegostoku za kradzież re 7 miesięcy więzienia.
Służbę wojskową pełnił wie od dwóch miesięcy. Białegostoku przyjechał dniowy urlop okoliczno udzielony mu w związku robą matki.
W wyniku wybuchu 8 o znało lekkich obrażeń, sp wanych głównie odła szyb okiennych. Straty m ne — wybicie szyb w drzwiach i odpadnięcie wynoszą około 15 tys. zło
Szeregowy Jerzy Jesio został aresztowany i w n szych dniach zostanie sk ny przeciwko niemu akt żenia do Sądu Warszawski kręgu Wojskowego w War

POGOD

DZIŚ — pochmurno z p śnieniami. Niewielkie deszczu, zamglenia. Temp. ok. +2 st. C. Wiatry umiar ne, okresami silne, połud i południowo-zachodnie.
JUTRO — chmurno. Tem **tura bez zmian.**

Nad Programem KPZR

TOWAR I DIALEKTYKA

W komunizmie dobra konsumpcyjne dzielone będą według potrzeb. Chleb, szynka, koszula, buciki — przestaną być przedmiotami, które się kupuje, przestaną być towarami. Będą tylko produktami, zaspokajającymi określone potrzeby człowieka. W komunizmie zniknie pieniądz, nie będzie płac. Komunizm przyniesie więc całkowitą likwidację gospodarki towarowej. Program KPZR stwierdza:

„Wraz z przejściem do jednolitej ogólnonarodowej komunistycznej własności i do komunistycznego systemu podziału stosunki towarowo-pieniężne przeżyją się pod względem ekonomicznym i zanikną".

Jednocześnie jednak ten sam Program głosi:

„W budownictwie komunistycznym należy całkowicie wykorzystać stosunki towarowo-pieniężne zgodnie z nową treścią, właściwą im w okresie socjalizmu".

Czy między tymi dwoma stwierdzeniami nie ma sprzeczności? Jak ważnego problemu dotyczy to pytanie świadczy fakt, że tego rodzaju wątpliwości istnieją nawet wśród poważnych ekonomistów radzieckich. Np. J. Małyszew pisał w niedawno wydanej książce pt. **„Społeczna ewidencja pracy i cena w ustroju socjalistycznym": „...pozostaje rzeczą niejasną, dlaczego mamy z początku wszelkimi siłami rozwijać stosunki towarowe, a potem je ograniczać... prawdopodobnie lepiej i w praktyce bardziej ekonomicznie byłoby po prostu nie rozwijać tych stosunków".**

Problem nie jest nowy. Jeszcze w grudniu 1958 roku tow. Chruszczow mówił na plenarnym posiedzeniu Komitetu Centralnego KPZR:

„Może ktoś powiedzieć: kroczymy do komunizmu, a jednocześnie rozwijamy stosunki towarowe, czy jedno nie przeczy drugiemu? Nie, nie przeczy..."

Można by posunąć się jeszcze dalej i powiedzieć, że przekształcenie gospodarki socjalistycznej w komunistyczną może odbyć się tylko na drodze rozwoju gospodarki towarowej. To ogólne stwierdzenie należy oczywiście uzupełnić pewnymi zastrzeżeniami.

Już sam fakt powstania socjalizmu ogranicza poważnie sferę działania prawa wartości. Upaństwowienie przemysłu sprawia, że wszystkie fabryki stają się własnością społeczeństwa. Sprzedaż maszyny przez jedną fabrykę państwową innej fabryce państwowej nie jest — z ekonomicznego punktu widzenia — aktem sprzedaży. Maszyna nie zmienia właściciela. Właściciel pozostaje nadal ten sam, jest nim państwo socjalistyczne. Tak więc już w socjalizmie większość środków produkcji przestaje być towarem.

Drugie ograniczenie dotyczy sposobu działania prawa wartości, które rządzi gospodarką towarową. W kapitalizmie działa ono żywiołowo, w socjalizmie staje się coraz bardziej narzędziem gospodarki planowej. Właśnie — n a r z ę d z i e m. Przytoczmy tu możliwie nieskomplikowane porównanie: rzeka nie uregulowana jest groźnym żywiołem i ludzie muszą do tego żywiołu się dostosować. Rzeka uregulowana jest natomiast człowiekowi „posłuszna", nawadnia okoliczne pola wtedy, kiedy jest to potrzebne, uruchamia elektrownię, stanowi drogę transportu wodnego itp. Podobnie jest z prawem wartości. W socjalizmie zostaje ono „uregulowane", podporządkowane prawu planowego rozwoju i służy nie interesom poszczególnych jednostek, które posiadają kapitał i wygrywają w walce konkurencyjnej, lecz służy interesom ogółu.

Nie ulega więc wątpliwości, że w socjalizmie z gospodarki towarowej pozostaje tylko dawna towarowa f o r m a stosunków, jednak jest ona wypełniona zupełnie nową treścią społeczną. I rozwój takiej właśnie gospodarki towarowej jest warunkiem budowy komunizmu.

*

Gospodarkę komunistyczną cechować będzie przede wszystkim obfitość dóbr. Osiągnięcie jej wymaga budowy techniczno-materialnej bazy komunizmu w warunkach, gdy praca ludzka nie jest jeszcze „pierwszą potrzebą" człowieka, gdy istnieje jeszcze deficyt wielu dóbr w stosunku do już istniejących oraz zaplanowanych potrzeb. Osiągnięcie maksymalnego wzrostu produkcji rolnej i przemysłowej wymaga więc z jednej strony wzmocnienia bodźców wzrostu wydajności i jakości pracy, z drugiej zaś — jak najbardziej oszczędnego, racjonalnego, gospodarowania posiadanymi zasobami. **„Osiągnięcie dla dobra społeczeństwa najlepszych wyników przy najmniejszych wydatkach — takie jest nieodzowne prawo budownictwa gospodarczego"** — głosi Program KPZR. Narzędziem realizacji tego zadania jest właśnie towarowa forma produkcji, z której — w ustroju socjalistycznym — wynika osobiste zainteresowanie producenta wynikami produkcji.

Towarowa forma produkcji umożliwia stosowanie takich narzędzi rozwoju ekonomiki, jak rozrachunek gospodarczy, rachunek efektywności inwestycji, koszty własne, kredyt, zysk, fundusz zakładowy i in. Gdyby słuszne były teorie, których reprezentantem jest cytowany na wstępie Małyszew, wówczas musiałoby się zrodzić marnotrawstwo w wielu sferach gospodarki. Przede wszystkim niemożliwe byłoby planowanie w jednostkach wartościowych, a zbilansowanie produkcji i zapotrzebowania artykułów konsumpcyjnych opierałoby się tylko na decyzjach administracyjnych, które — nawet przy najlepszym aparacie planowania — nie mogą być nieomylne.

Zagadnienie to nabiera szczególnej wagi w rolnictwie, w którym istnieje jeszcze własność spółdzielcza.

*

Odpowiedź na pytanie: „jakie są warunki likwidacji gospodarki towarowej w ZSRR", wymagałaby odpowiedzi przekraczającej ramy tego artykułu. Jest to problem skomplikowany, w dużej mierze dyskusyjny, a rozwiązanie jego zależy od tego, jakie zjawiska uważa się za źródła gospodarki towarowej w socjalizmie. Można sądzić, że sam fakt istnienia różnych form własności środków produkcji problemu jeszcze nie rozwiązuje. Nie ulega jednak wątpliwości, że w zbudowanym już komunizmie gospodarka towarowa istnieć nie będzie.

Nie można sobie oczywiście wyobrazić zbudowania komunizmu jako aktu „jednorazowego". Będzie to proces ciągły, w toku którego elementy gospodarki komunistycznej będą nieustannie wzrastać. W miarę tego będzie zmniejszać się z a k r e s gospodarki towarowej. Coraz większa ilość usług, a później również i dóbr konsumpcyjnych będzie dzielona między ludność bezpłatnie. W roku 1980 zasada podziału według potrzeb, a więc z pominięciem form towarowych, obejmie już połowę efektywnego popytu radzieckiego społeczeństwa. Nie ulega wątpliwości, że następne lata przyniosą dalsze zwężenie zasięgu działania formy towarowej, aż do zupełnego jej zaniku. Taka jest właśnie dialektyka procesu rozwojowego przekształceń gospodarki socjalistycznej w komunistyczną.

STANISŁAW ALBINOWSKI

Popiersie Juliana Tuwima w Łodzi. Jest ono dziełem rzeźbiarzy Elwiry i Jerzego Mazurczyków. Popiersie zostało odsłonięte w rodzinnym mieście poety w 8 rocznicę jego śmierci.
CAF — fot. Rozmysłowicz

DZIŚ I JUTRO NAUKI RADZIECKIEJ

- OPANOWANIE PROCESÓW JĄDROWYCH
- MÓZGI ELEKTRONOWE O MILIONACH DZIAŁAŃ NA SEKUNDĘ
- MATERIAŁY JAKICH NIE MA W PRZYRODZIE

MOSKWA (PAP) 12. 1.

Korespondent PAP red. **B. Majtczak** donosi:

„Dziś i jutro nauki radzieckiej" — pod takim tytułem kierownik oddziału państwowego komitetu Rady Ministrów ZSRR do spraw koordynacji prac naukowo - badawczych — **W. Puzanow** porusza na łamach dziennika „Leninskoje Znamia" plany nauki radzieckiej. W. Puzanow stwierdza na wstępie, że badaniami naukowymi w ZSRR zajmuje się obecnie 3.500 instytutów, 494 stacje naukowe i badawcze oraz 753 wyższe uczelnie.

Co rok przeprowadza się tylko w instytutach naukowych około 30 tys. prac naukowo - badawczych. Ten ogromny front nauki coraz bardziej rozszerzać się będzie w latach najbliższych.

Obecnie rozwój nauki współczesnej odbywa się w 3 głównych kierunkach, określających zadania dalszego postępu technicznego we wszystkich gałęziach gospodarki narodowej. Są to problemy dalszej tzw. gęstej elektryfikacji kraju, automatyzacji produkcji oraz dalszego udoskonalenia techniki.

W ZSRR opracowuje się możliwości jak najefektywniejszego wykorzystania wszystkich rodzajów paliwa stałego i płynnego, gazu, energii rzek i energii atomowej. Prowadzi się badania naukowe w dziedzinie budowy potężnych elektrowni z turbinami parowymi o mocy 500 tys. i 800 tys. KW. Nastąpi wielki rozwój energetyki opartej o bezpośrednie przekształcanie energii słonecznej, cieplnej i jądrowej w energię elektryczną.

Zadania fizyki wychodzą daleko poza ramy problemów energii atomowej dnia dzisiejszego. W tej dziedzinie wiedzy bada się w ZSRR problemy, które dziś jeszcze nie mają znaczenia praktycznego, ale są konieczne dla zrozumienia budowy jądra i opanowania procesów jądrowych. Jednym z najbliższych problemów, nad którym pracują fizycy jest kontrolowanie reakcji termojądrowych. Rozwiązanie tego problemu odsłoni przed energetykami gigantyczne, niespotykane dotąd perspektywy.

Omawiając problemy szerokiej automatyzacji produkcji, W. Puzanow informuje, że już w najbliższych latach przewiduje się w ZSRR przejście od automatyzacji poszczególnych agregatów i urządzeń do mechanizacji kompleksowej i stworzenia całkowicie zmechanizowanych procesów, oddziałów i fabryk.

Wprowadzenie maszyn do sfery zarządzania produkcją materialną łączy się z szerokim wykorzystaniem osiągnięć nauki współczesnej, szczególnie w dziedzinie matematycznych „mózgów elektronowych", metod matematycznych i cybernetyki. Kompleksowa automatyzacja zostanie ściśle powiązana z opracowaniem i zastosowaniem maszyn cybernetycznych. Istniejące obecnie maszyny elektronowe — stwierdza W. Puzanow — są zbyt duże i dlatego prowadzi się prace nad ich udoskonaleniem oraz zmniejszeniem objętości. Szybkość nowych mózgów elektronowych ma osiągnąć miliony działań na sekundę.

W. Puzanow pisze dalej, iż jedno z przodujących miejsc przeznacza się w planach rozwoju nowej techniki fizyce ciała stałego, badającej problemy trwałości i plastyczności, super - wysokich ciśnień oraz kryształy i zjawiska magnetyczne. Właśnie na osiągnięciach tej dziedziny fizyki opierają się takie współczesne gałęzie techniki, jak lotnictwo, technika rakietowa, budownictwo okrętów i maszyn, energetyka, energia jądrowa i inne.

W dziedzinie chemii planuje się stworzenie nowych materiałów jakich nie ma w przyrodzie, odpornych na wysokie szybkości i ciśnienia.

BIAŁOSTOCKIE EKSPERYMENTY 2)

Klasa czy zespoły?

Na drzwiach — napis: „klasa VI". Sam widok klasy robi wszakże dziwne wrażenie. Uczniowie siedzą dookoła stolików, prowadzą szeptem rozmowy, niektórzy coś piszą. A może to jest świetlica?
Nie, to jest jednak klasa i to klasa w czasie lekcji. Druga z kolei klasa, do której trafiłam, szukając eksperymentalnych metod nauczania. Tym razem rzecz dzieje się w Szkole Podstawowej nr 18 w Białymstoku. Klasa, jak się już rzekło, szósta. A metodę określa się jako problemowe nauczanie w zespołach. Metodę tę w przeciwieństwie do opisywanej w poprzednim odcinku, (patrz poprzedni numer „Magazynu"), stosuje się raczej w klasach starszych, chociaż są próby wprowadzenia jej do klasy pierwszej.

Zobaczmy jednak, co się dzieje w klasie. Przy stolikach siedzą zespoły uczniowskie. Każdy zespół liczy 4 osoby i ma swojego przewodniczącego. Zespół to miniatura klasy — składa się z różnie uzdolnionych, mniej i więcej pilnych uczniów. Przewodniczący musi być dobrym organizatorem — od niego przecież w dużym stopniu zależy, jakie postępy czyni zespół.

Jak pracuje zespół? Nauczycielka zadaje uczniom tematy. Opracowuje je cały zespół — jeden uczeń legalnie „podpowiada" drugiemu. Gdy wszyscy członkowie zespołu przyswoją sobie materiał lub nauczą się rozwiązywać zadania, wtedy przewodniczący pisze na tablicy numer swojego zespołu. Przy okazji wywiązuje się małe współzawodnictwo — kto prędzej. Ale ważne jest również — kto lepiej. Bo w czasie pytania nauczycielka stawia odpowiadającemu uczniowi zwyczajne stopnie (piątkę, trójkę), a całemu zespołowi — punkty: 15, 10, 5 lub minus 5. Stąd też w jak najlepszym przygotowaniu każdego ucznia zainteresowany jest cały zespół. Pod koniec roku oblicza się punkty — zwycięża ten zespół, który zebrał najwięcej punktów.

Zadania domowe powinny być przygotowywane również zespołowo. Niestety, z powodu braku świetlicy, w Szkole 18 jest to niemożliwe. Niemniej zespoły robią to w domach.

Tego wszystkiego dowiedziałam się w czasie lekcji języka polskiego w klasie VI i z rozmowy z wykładowczynią — nauczycielką p. Genowefą Schnitzer. Temat lekcji nie był wcale łatwy: „Walka o wystawienie moniuszkowskiej „Halki". Tezy pomocnicze do opracowania materiału wymagały również przemyślenia, były trudne jak na poziom dwunastolatków. Młodzież poradziła sobie z nimi świetnie — posypały się czwórki i piątki, zespoły zanotowały na swym koncie nowe, dodatnie punkty.

Nauczycielka Genowefa Schnitzer, już drugi rok prowadzi w tej samej klasie eksperymentalne nauczanie. W ubiegłym roku szkolnym nową metodę nauczania wprowadziła tylko ona — w tym roku stosują ją w klasie VI wszyscy wykładowcy, a wielu też — w innych klasach.

Problemowe nauczanie w zespołach zainicjował doc. dr. Jan Bartecki z Uniwersytetu Warszawskiego. Jego słuchacze, absolwenci Wydziału Pedagogicznego, rozpowszechnili je w całej Polsce. Metoda ta trafiła także na Białostocczyznę. Mgr Zofia Jopowicz przez dwa lata stosowała ją w Łapach. W roku szkolnym 1960/61 w województwie białostockim łącznie 7 szkół ogólnokształcących — podstawowych i licealnych, zostało objętych eksperymentem problemowego nauczania w zespołach. Ten styl pracy zastosowało 17 klas od V do X.

Dziś nowa metoda ma już za sobą szereg badań nad wynikami nauczania, przeprowadzonych w formie sprawozdań, ankiet, testów, wyników punktacji zespołów, wywiadów, rozmów itp. Na Białostocczyźnie badania takie prowadziła wspomniana już mgr Zofia Jopowicz. Ogólny wynik badań jest jeden — problemowe nauczanie w zespołach pod względem wyników nauczania przynosi dobre rezultaty, lepsze niż tradycyjne nauczanie.

Ale tak jak wszystko co nowe, ten styl nauczania ma licznych przeciwników. Przecież to jest pasożytnictwo — mówią jedni. W zespołach najsłabszy uczeń korzysta z tego, co zrobi najlepszy. Najlepszy zaś nie rozwija się, bo musi „podciągać" słabego. Innym znowu nie odpowiada szum na lekcji, system punktacji itp.

Zalety problemowego nauczania w zespołach są jednak niewątpliwie duże. Wiele dzisiaj mówi się na przykład o ograniczeniu uczniowskich zadań domowych. Na lekcjach prowadzonych nową metodą uczeń więcej korzysta niż na lekcjach „zwykłych", gdyż nie może „wyłączać się" ani myśleć o przysłowiowych niebieskich migdałach. Rezultat jest taki, że gdy w szkole więcej nauczy się, w domu ma mniej obowiązków. Może więc ten system nauczania jest kluczem do rozwiązania sprawy przepracowania ucznia w domu?

Nauczanie w zespołach sprawiło, że w klasie zniknęło prawie całkowicie podpowiadanie. No bo po cóż podpowiadać, kiedy można robić to całkiem legalnie?

Problemowe nauczanie sprzyja utrwaleniu wiedzy dzięki czynnemu jej przyswajaniu. Efektywność nauczania jest lepsza wskutek wzbudzonego zainteresowania i samodzielnego rozwiązywania problemów. Pobudza to do krytycznego myślenia, wnioskowania i sądzenia. Ważne jest też emocjonalne zaangażowanie uczniów, bez czego nie ma prawdziwej nauki, a jest „kucie" na pamięć.

Rola tego stylu nauczania jest szczególnie ważna, jeśli chodzi o wyrabianie w uczniu samodzielności, przystosowania do życia. Zespół otrzymuje zadanie, a członkowie zespołu muszą wspólnymi siłami je rozwiązać. Zadania zaś nie polegają na przeczytaniu czy przepisaniu gotowego materiału z podręcznika. Trzeba samemu szukać, szperać. Do pomocy wciąga się starszych. Jak bardzo taka metoda pracy jest pomocna potem na studiach, wiedzą chyba najlepiej ci, którym nauka na pierwszym roku studiów sprawiała niemało kłopotów.

Wpływ zespołu jest jeszcze inny. Krytyka kolegów jest na przykład znacznie skuteczniejsza niż krytyka ze strony nauczyciela, a zespołowi zależy, żeby leń miał dobre oceny. Praca w zespołach wyrabia jeszcze takie zalety, jak: ambicja, koleżeństwo, współpraca, uspołecznienie, współodpowiedzialność. Jednym słowem — zespół bardzo pomaga nauczycielowi w wychowaniu ucznia.

A rodzice? Rodzice uczniów Szkoły nr 18 w Białymstoku są bardzo zadowoleni, podoba im się przede wszystkim samodzielność ich córek i synów.

To wszystko sprawia, że metoda problemowego nauczania w zespołach zyskuje wśród nauczycieli coraz więcej zwolenników. Stosuje się ją nie tylko w miastach — znajdziemy ją i w Raciborach, i Dworakach Staśkach, i wielu innych miejscowościach, gdzie pracują nauczyciele interesujący się wszystkim, co pomocne w wychowaniu współczesnego człowieka.

ANIELA ŁABANOW

Rok w kosie Poszukiwań

CZYLI WYNIKI naszych świątecznych konkursów

Pewnego poranka padła propozycja przysporzenia państwu przyjemnej pracy. Pracownicy pisma przyjęli propozycję posępnym pomrukiem:

— Przyjemna praca?!

— Pomylony pomysł!

— Psiakość!

Potem pół-żartem, pół serio padło parę projektów:

— Pomieszajmy powieściowe postacie.

— Porozbijajmy pary.

— Popłączmy pomniki.

Później pomysły, projekty, propozycje płynęły potokiem: pięćset projektów przekreślono, pięćset pierwszy przyjęto.

— Pokażemy powieściowe postacie polskich pisarzy — postanowiliśmy.

Potem przecież pomyśleliśmy podstępnie.

— Phi! Przecież „Przekrój" permanentnie pokazuje powieściowe postacie. Popełniamy plagiat!

Postanowiliśmy przeto prastary pomysł „Przekroju" poddać przeróbce.

— Po poznaniu postaci powieściowych pilny poszukiwacz powinien poszukać przedmiotów pisanych przez „p".

Poweselelismy.

— Pierwszorzędny pomysł!

— Pyszny!

— Paradny!

— Perła pomysłów!

Potem pewien paranoidalnie pracowity plastyk porwał pióro, pendzel, papier, papierosa, paletę, przepełnił popielniczkę „petami", popacał papier przedziwną plątaniną postaci, poddawał postaciom przedmioty pisane przez „p", przemycając podstępnie parę psikusów. Po paru poprawkach projekt postaciowego przeplatańca przyjęto.

Przez parę pierwszych przedpołudni po popełnieniu powyższego, przeżywaliśmy prawdziwe piekło.

— Prosę pana! — pytał pewien pierwszoklasista — „piodra" pise się przez „p"?

— Próżniaki! — porykiwał ponuro poszukiwacz-pieniacz. — Pomińęliście prawie pięćset pięćdziesiąt pięć pojęć pisanych przez „p". Przecież powinniście pamiętać przynajmniej podstawowe: prasa, pasażer, piana (patrz: pieniacz!), pieniądze....

— Pisarze polscy? — pokpiwał podtatusiały pieczeniarz. — Proszę, proszę! Pan Pemingway[1]) pisał po polsku?!

Po paru pracowicie przepędzonych popołudniach przestano pytać; poczta przyniosła pieczołowicie pozaklejane pisma: pierwsze próbki poszukiwań. Potem...

Potem, proszę Państwa, przesyłki przybrały postać potężnej powodzi, prawdziwego potopu! Próżno próbowaliśmy policzyć przychodzące pękatymi pakami pisma. Piramidy pękatych pak pokryły podłogi, pudy papieru przepełniły pokoje, prostopadłościany podparły powały. Pracowników przepędzonych potopem papieru przygarnęła „Podlasianka".

Po przetrzymaniu przy podłej pół-czarnej pierwszego porywu pracowitych poszukiwaczy przedmiotów pisanych przez „p", pracownicy powrócili, przejrzeli przesyłki, posegregowali, policzyli plon poszczególnych poszukiwaczy, po czym po paru poufnych posiedzeniach postanowili: przyznać pierwszą premię pani **Jadwidze Kamińskiej**, zamieszkałej w Łapach przy ul. Nowotki. Znalazła ona na naszym rysunku aż 86 rzeczowników pisanych przez „p". W nagrodę otrzymuje piękny album z reprodukcjami francuskiego malarza Renoira. Drugie miejsce i nagrodę w postaci słownika wyrazów obcych otrzymuje pan **Antoni Laskowski** z Choroszczy, który wyszukał na rysunku 72 wyrazy na „p". Trzecią nagrodę uzyskała pani **Ludmiła Górecka** z Białegostoku.

A oto wyniki losowania naszych świątecznych konkursów i zgadywanek. Główną nagrodę numeru świątecznego — aparat fotograficzny wylosował pan **Stanisław Jurewicz** ze wsi Dunajki, poczta Świętajno, w pow. Olecko. I nagrodę w konkursie literackim w postaci zegarka na rękę wylosowała p. **Teresa Zdziech** z Białegostoku. Zestaw dzieł Kraszewskiego (II nagroda) w drodze losowania przypadła w udziale p. **Walerii Hulukowej** ze wsi Niemcowizna, w pow. Suwałki. Pięć nagród książkowych w konkursie literackim wylosowali: **Alina Zduniak** z Białegostoku, **Cecylia Grygo** z Rajgrodu, **Helena Kulesza** z Kozińc, **Irena Zmijko** z Choroszczy i **Teresa Dąbrowska** z Suwałk. W **ZGADYWANCE GEOGRAFICZNEJ** nagrody książkowe przypadły w udziale: **Jerzemu Gorackiemu z Białegostoku, Janowi Drozdowskiemu ze wsi Ignacewo, w pow. Kolno, Irenie Drobiszewskiej ze Szczecinek, w pow. Olecko, Mieczysławowi Zabielskiemu z Korytek, pow. Łomża i Konstantemu Karolczukowi ze wsi Stadniki, w pow. Siemiatycze.** W **ZGADYWANCE KOSMICZNEJ** książki wylosowali: **Eugeniusz Mazek** z Białegostoku, **Helena Ulanowicz** z Nowińki, pow. Augustów, **Eugeniusz Gusowski** z Fast, **Danuta Krasowska** ze wsi Rożki Leśne, pow. Łapy i **E. Bożebrzeski** ze Starosielc. W rozwiązaniach **KRZYŻÓWKI** szczęście dopisało **Franciszkowi Jarzębowskiemu** z Tereszewa, w woj. olsztyńskim, **Józefowi Klimaszewskiemu** z Elku, **Feliksie Tarasiewicz** z Białegostoku, **Bożenie Paras** z Łomży i **Markowi Gwoździejowi** z Supraśla. Nagrody książkowe wysyłamy pocztą. Wszystkim laureatom gratulujemy, a nowych właścicieli aparatu fotograficznego i zegarka prosimy o porozumienie się z redakcją co do sposobu przesłania im nagród.

Dodać warto, że cały wstęp niniejszego, pomysłowo napisał (wszystko na „p"!) nasz etatowy „szperacz" **Ryszard Kraśko** w związku z czym mamy ochotę podpisać go nawet Pyszard **PRAŚKO.**

[1]) Pemingway — Hemingway

To zdjęcie wykonano w USA niedawno. Gwieździsty sztandar i swastyka. Amerykańscy faszyści oficjalnie propagują faszyzm i segregację rasową. Jakie są tego skutki — czytaj w artykule niżej.

„Czy w warunkach przestrzegania konstytucji władze mogą wtrącić człowieka do więzienia za to, że domagał się zajęcia miejsca przy stole w restauracji, która nie chce go obsługiwać z powodu koloru jego skóry?".

Takie oto zaskakujące pytanie umieścił Anthony Levis w swym artykule, opublikowanym w gazecie **„NEW YORK TIMES" 18 grudnia 1961 r.** Anthony Levis nie potrafił udzielić na to pytanie odpowiedzi. Musimy go jednak usprawiedliwić. Odpowiedź na takie pytanie jest w Stanach Zjednoczonych niełatwa. Sąd Najwyższy USA uczynił wszystko, by... uniknąć wyraźnej odpowiedzi właśnie na to pytanie.

Kłopoty Anthony Levisa i Sądu Najwyższego USA są w tym sensie spóźnione, że już od dwóch lat w Stanach Zjednoczonych aresztuje się i skazuje Murzynów na więzienie za wejście do restauracji przeznaczonych „tylko dla białych".

Sprawa zaczęła się w lutym 1960 roku. Wtedy to w miejscowości Greensboro w stanie Północna Karolina do restauracji prowadzonej przez białego rasistę weszła grupa młodych Murzynów. Grzecznie witając personel restauracji, Murzyni ci usiedli przy stolikach i poprosili kelnerów o podanie posiłku. Kelnerzy i właściciel odpowiedzieli ordynarnymi słowami, że w ich restauracji „czarnuchom" nie daje się jeść, że to restauracja dla białych i „czarnuchy" muszą natychmiast odejść. Murzyni wysłuchali tej tyrady, pozostali przy stolikach i grzecznie odpowiedzieli, że proszą o posiłek, za który zapłacą — i nie odejdą, dopóki go nie otrzymają. Właściciel restauracji znów ordynarnie odmówił i zawezwał policję. Policjanci wezwali Murzynów do opuszczenia restauracji. Murzyni odmówili i dalej siedzieli przy stolikach. Wtedy policja przemocą wyrzuciła ich na ulicę i odwiozła do więzienia, pod pretekstem „zakłócenia porządku publicznego".

Tak wyglądał pierwszy strajk okupacyjny restauracji, tzw. „sit-ins". Od tego dnia Murzyni, zamieszkujący w południowych stanach USA, setki razy korzystali z tej formy protestu przeciw istnieniu restauracji „tylko dla białych". Skutek był zawsze taki sam: biały właściciel restauracji i jego personel oświadczali, że „czarnuchom" nie podadzą posiłku, że „biały nie może obsługiwać Murzyna", potem przybywała policja, wyrzucała Murzynów, biła, aresztowała, zaś sądy skazywały ich na więzienie za „naruszenie porządku" lub „za bezprawne wkroczenie do prywatnej posiadłości".

Wróćmy jednak do pytania, przedstawionego przez Anthony Levisa. Czy konstytucja USA pozwala na karanie więzieniem obywatela USA za to, że będąc Murzynem chce zjeść posiłek w restauracji, w której stołują się biali? Pozwala i... nie pozwala... W konstytucji USA nie znajdujemy zakazu wszelkiej dyskryminacji rasowej. Zawiera ona natomiast formułę, że rząd USA nie może prowadzić akcji dyskryminacji rasowej. W taki sposób w roku 1883 Sąd Najwyższy USA „wytłumaczył" dość niejasne sformułowanie zawarte w konstytucji USA na temat równouprawnienia obywateli. Tego rodzaju interpretacja została przyjęta przez grupy amerykańskich rasistów jako zezwolenie na dyskryminację rasową stosowaną przez prywatne osoby i „prywatne organizacje".

Tak więc w kraju „prawdziwej wolności i prawdziwej demokracji" rząd powiada, że on nie prowadzi działalności dyskryminującej obywatela z powodu jego rasy, część obywateli powiada, że uznaje i prowadzi rasistowską działalność i jest to ich sprawa prywatna. Gdy zaś osoby prześladowane za swą rasę wystąpią z jakąkolwiek opozycją — rząd staje po stronie prześladujących „nie dlatego, że uznaje dyskryminację, lecz „w obronie porządku i prywatnej posiadłości". Prawda, jakie to chytre?! Demokracja jest, dyskryminacji rząd nie uznaje, a prześladowania Murzynów trwają, aresztuje ich stanowa policja, skazują ich stanowe sądy, siedzą w stanowych więzieniach.

Jaki zakres, jakie rozmiary przybrała w USA murzyńska akcja strajków okupacyjnych restauracji „tylko dla białych"? Oddajmy tu raz jeszcze głos dziennikarzowi „New York Times", który pisał trzy tygodnie temu m. in.:

„...Akcja strajków okupacyjnych w restauracjach przyczyniła się w znacznym stopniu do wyrwania Murzynów w stanach południowych z ich tradycyjnej bierności... Na tę akcję studentów murzyńskich, opierającą się na zasadzie niestosowania siły, odpowiedziano zastosowaniem przemocy. Aresztowano i skazano tysiące Murzynów za udział w strajkach okupacyjnych...".

Co ci to przypomina, Czytelniku? Powiadasz, że w latach 1931—33 w Niemczech... Tak, masz rację. Tam hitlerowcy zaczęli podobnie. Obok sklepów i restauracji żydowskich stanęły pikiety faszystowskich bojówkarzy. A potem sklepy kupców i restauracje restauratorów niemieckich stały się „Nur für Deutsche!..." Tylko dla Niemców. Tylko dla białych. Hasła podobne, ale rasizm ten sam...

Z.Z.

„Sit ins" to znaczy strajki okupacyjne restauracji...

BOJOWE ZADANIE -WYKONANO!

12 SIERPNIA 1944 roku na dziedzińcu b. fabryki Nowika przy ul. Mickiewicza 43 w Białymstoku zgromadziła się 20-osobowa grupa ludzi. Przyszli odbudowywać fabrykę, w której tyle lat pracowali. Ogrom dokonanych zniszczeń był wprost nie do opisania. Wypalone budynki fabryczne, bez okien i drzwi. Z maszyn została jedna kupa żelastwa. Czego ogień nie strawił, zniszczył młot hitlerowskiego barbarzyńcy. Nietknięty sterczał jedynie komin fabryczny, jakby symboliczny nakaz odbudowy.

O tamtych pierwszych dniach w tej fabryce (dziś zakład „A" BZPW im. Sierżana) opowiada nam kierownik fabryki włókienniczej przy ul. Orzeszkowej, tow. **STANISŁAW MUSZYŃSKI:**

— Nie pytając o zapłatę i nie zrażając się drwiącymi uśmiechami ludzi niezaangażowanych, wzięliśmy się nielicznymi grupkami do pracy, aby wydobyć z gruzów to, co jeszcze było do ocalenia. Ciężkie były początki. Na każdym kroku dawał się odczuwać brak materiałów i narzędzi. Pracowaliśmy najczęściej własnymi narzędziami. Nie było gwoździ, więc wygrzebywaliśmy ze starych rupieci, a z kawałków znalezionego szkła montowało się szyby. Zaraz pierwszego dnia potworzyliśmy, według specjalności, małe zespoły produkcyjne i rozpoczęliśmy pracę. Tow. **Władysław Sokólski** z kilkoma ludźmi borykał się przy segregacji części ze spalonych pralnic i foluszy. Moja brygada zajęta była rozbiórką pobitych kroslen i montowaniem warsztatów tkackich z odzyskanych w czasie demontażu części. Z najbardziej ofiarnych współtowarzyszy mojej ówczesnej pracy mogę wymienić nieżyjących już dziś starych włókniarzy **Mieczysława Rogowskiego** i **Leonarda Lisowskiego.** Pierwszemu z nich zawdzięczamy uruchomienie naszej kotłowni. Stolarz Lisowski natomiast niezmordowanie pracował przy zabezpieczeniu budynków fabrycznych.

Pierwsze tygodnie pracowaliśmy bez żadnego wynagrodzenia. Cieszyliśmy się wielce, gdy otrzymaliśmy wreszcie kartki na chleb i gdy zaczęto nam dostarczać zupę ze stołówki fabrycznej przy ul. Lenina.

Jesienią 1944 r. otrzymaliśmy od naszych władz zwierzchnich konkretne i, jak się to mówi, „bojowe" zadanie: uruchomić w jak najkrótszym czasie farbiarnię, ponieważ dla pracującej już wtedy fabryki nr 23 przy ul. Włókienniczej niezbędny był surowiec farbowany. Lecz, aby farbiarnia mogła pracować, trzeba było mieć parę z kotłowni, a z uruchomieniem kotłowni sprawa nie była prosta. Trzeba było nakryć budynek dachem, wstawić okna i drzwi, dokonać remontu pompy podającej wodę do kotłów, połączyć kanałem kotłownię z farbiarnią. Na szczęście zaczęło z każdym dniem przybywać ludzi do pracy, otrzymaliśmy najniezbędniejsze materiały.

Wreszcie w styczniu 1945 roku „poszła" para do farbiarni. Rozpoczęła również pracę maszyna - szarpacz. W b. fabryce Szlachtera przystąpiliśmy do sukcesywnego uruchamiania samoprząśnic i warsztatów tkackich.

W pracy nad uruchomieniem fabryki pomagała nam wiele towarzyszka **Orłowska,** ówczesny I sekretarz KW PPR. Pomimo licznych obowiązków, znalazła zawsze czas, żeby nas przyjąć u siebie w Komitecie Wojewódzkim, udzielić rad, omówić program działania. A jej wizyty w naszej fabryce podnosiły na duchu załogę. Jak sobie przypominam, to jej osobiście w dużym stopniu zawdzięczamy szybki przydział materiałów niezbędnych do odbudowy fabryki oraz poprawę warunków aprowizacyjnych załogi.

* * *

Towarzysz **Muszyński,** jak dowiedzieliśmy się z relacji osób pracujących z nim wtedy przy odbudowie zniszczonej fabryki, choć zajmował w tym czasie odpowiedzialne stanowisko, często pracował fizycznie przy odbudowie fabryki. Gdy przyszła zima własnoręcznie, szmatami i pakułami ocheraiał przed zamarznięciem rury, pomagał nakrywać dach nad kotłownią, by już za chwilę doglądać pracy w odbudowującej się pod kierownictwem majstra **Wigdy** zakładowej farbiarni.

Tow. Stanisław Muszyński był członkiem Polskiej Partii Robotniczej. A uruchomienie fabryki było partyjnym, bojowym zadaniem.

(gen)

Nasza recenzja

Czy nie „gra o pozory"?

Wielkie pozycje repertuaru klasycznego wywierają nieprzeparty urok na ludzi teatru i miłośników sceny.

W stwierdzeniu: „u nas grają Szekspira, Słowackiego" nietrudno dopatrzyć się dumy. To samo można powiedzieć i o „Maskaradzie" Lermontowa. „Odkryta" dla sceny polskiej zaledwie parę lat temu przez Jerzego Zagórskiego (prapremiera polska w roku 1954 w Częstochowie) „Maskarada" przeszła triumfalnym pochodem przez sceny polskie, z niezwykłym pietyzmem traktujące repertuar romantyczny.

Często słyszy się głosy, jak bardzo dalecy jesteśmy dziś od romantyzmu, jak bardzo oddaliły nas od niego wypadki ostatnich dziesięcioleci. Że dziś zupełnie nie rozumiemy romantyzmu, bo razi nas romantyczny patos i egzaltacja.

Nie możemy jednak zapominać, że epoka romantyzmu niosła ze sobą pierwszy powiew myśli ozdrowieńczej, rewolucyjnej, świeżej. Że bohaterem romantyzmu był i „Kordian", że romantyzm stworzył Mickiewicza.

Michał Jurjewicz Lermontow żył w latach rozkwitu romantyzmu. Nie obce też mu były idee „Dekabrystów", nie obce nastroje młodzieży rosyjskiej po stłumieniu ich powstania. O metodach wynikających z wszechwładnego „samodzierżawia" sam niebawem miał się przekonać.

Z pozycji dzisiejszej można by zlekceważyć: „cóż tam za rewolucyjność u Lermontowa. Trochę bajronistycznej pozy, młodzieńczego buntu, sarkazmu".

W epoce carskiego despotyzmu najlżejsza próba podważenia uświęconych tradycją autorytetów mogła podnieść do buntu niewolniczo zgięte karki.

Widać także ówczesnie nie uważano „Maskarady" za hiru, że zazdrosnego męża o młodą żonę — skoro cenzura carska nie pozwalała na jej wystawienie. Zresztą jej strofy niedwuznacznie piętnują „sfery wyższe" za korupcję, bezmyślność, sprzedajność, rządzenie się „wilczym prawem".

Lermontow jednak przede wszystkim był poetą i najbardziej urzeka jego poezja. Najpiękniejszy hołd złożył tej poezji współczesny kompozytor radziecki Aram Chaczaturian pisząc do „Maskarady" wspaniałą muzykę.

Widz polski, wychowany na tradycji wielkiego repertuaru romantycznego nawet po przejściu twardej szkoły życia chętniej skłania się do twórczości oddziaływującej emocjonalnie, wzruszeniowo, niż chłodno rezonerskiej. Świadczy o tym choćby wzrost frekwencji na sztuki tego gatunku.

I jeżeli z białostockiego przedstawienia widz wychodzi z lekka znudzony i przekonany o niezrozumiałości „wielkiej romantyki" przez współczesny świat to znaczy, że z utworem tym wyszło coś nie tak.

Sądzę, że zasadnicza przyczyna tkwi w tym, że w Białymstoku „Maskarade" gra się za chłodno, że tu romantyczna „gra o życie" zmieniła się w „grę o pozory".

Być może młody w głównej mierze zespół białostocki zafascynowany jest współczesną „grą na intelekt". Bynajmniej, nie chodzi mi o afektację czy patos, niemniej utwory romantyków wymagają chyba większej żarliwości. Szczególnie jaskrawy jej niedosyt występuje u Arbienina w końcowych scenach spektaklu.

Drugą słabością przedstawienia jest powszechna nieporadność w mówieniu wiersza i wiążąca się z tym (a może wypływająca z tego faktu?) fatalna dykcja. Zaledwie kilku aktorów (Karina Waśkiewicz, Grzegorz Galiński) ładnie akcentują wiersz. A już ze sceny pierwszej nie można prawie nic zrozumieć. Giną gdzieś akcenty krytyki społecznej, ba po prostu słowa, a zdezorientowany widz chwyta zaledwie główny wątek akcji. Wobec tych faktów nie może być mowy o żadnej poetyckości spektaklu. Mimo, że z miejsca w atmosferę wprowadzają i znakomite nagrania muzyki Chaczaturiana i pomyślane ze smakiem i wyczuciem epoki dekoracje Ryszarda Kuzyszyna.

Reżyser przedstawienia Bohdan Czechak nie zdołał w tej sytuacji konsekwentnie przeprowadzić swojej myśli: czasem podziwiamy staranne przemyślenie inscenizacyjne, które niby jednobarwna nitka przewija się przez dwugodzinny kalejdoskop sytuacji i obrazów, by znaleźć rozwiązanie w uroczym obrazku rodzajowym, kończącym tanecznym korowodem spektakl, tę maskaradę ludzkich namiętności i intryg.

W roli Arbienina ujrzeliśmy po raz pierwszy na naszej scenie **Henryka Machalicę.** W pierwszej chwili widza zaskakuje wiek postaci, wyraźnie kłócący się ze słowami o starczym zgorzknieniu i schyłku życia. Jeżeli jednak przyjmiemy interpretację tej postaci jako typowego bohatera romantycznego, przedwcześnie zgorzkniałego i targanego namiętnościami — propozycję aktora i reżysera przyjmiemy z aprobatą. Jedyne zastrzeżenie — zbyt mało żaru, zbyt drobiazgowe przeintelektualizowanie roli.

Irena Grzonka w roli Niny pełna niekłamanej młodości i uroku, może zbyt mało liryczna, zbyt blado także wypadła w scenie śmierci, prowadziła bowiem rolę zbyt poprawnie, zbyt „grzecznie".

Jako Książę Zwiezdicz wystąpił **Czesław Stopka.** Jego Książę był butnym młodzieniaszkiem obnoszącym na równi swój honor jak i swoje epolety. Trochę operetkowy.

Interesującą postać Baronowej Sztral stworzyła **Karina Waśkiewicz.** Zrazu układna, a okrutna daje się w końcu ponieść uczuciu, najpierw lęku o reputację, potem lęku o ukochanego Księcia. Aktorka nie łudzi nas co do prawdziwych motywów postępowania damy, ulegającej nagle przypływowi szlachetności.

Kazarin **Józefa Czerniawskiego** zrazu wprowadza w błąd swoją dobrodusznością. A przecież to uosobienie wszystkich wad ówczesnego „wielkiego pana". I właściwie dopiero kiedy pod koniec dramatu każe Arbieninowi, cierpiącemu prawdziwie „zdjąć tę maskę" poznajemy, że to wyznawca zasady „cel uświęca środki". A tym celem jest on sam.

Odrażającym choć bardziej śmiesznym niż groźnym Szprichem był **Wiesław Kucytowski.** A przecież właśnie takie płaskie typy były wrzodem na ciele ówczesnego społeczeństwa.

W czarną togę Nieznajomego udrapowany został **Grzegorz Galiński.** W scenie ostatniego porachunku stanowił prawdziwe uosobienie Wyroku Sprawiedliwości.

Ponadto w tym wielooboadowym przedstawieniu wystąpili: Władysław Szumowicz, Bohdan Czechak, Bogusław Marlen, Władysław Karwicz, Edward Laskowski, Michał Rosiński, Henryk Lipartowski, Henryka Zbromirska, Marzenna Gajewska, Feliks Karpowicz i Andrzej Karolak.

Układ tańców Cyryla Januszkowskiego.

KRYSTYNA SIEMIATYCKA

NA ZDJĘCIU: Irena Grzonka (Nina) i Henryk Machalica (Arbienin) w „Maskaradzie".

AMANAUZ znaczy ZŁE MIEJSCE...

Mgr Zygmunt Ciesielski opowiada dziś dalsze dzieje wyprawy w góry Kaukazu.

Teraz jeszcze raz przeżywam na nowo każdy chwyt, każdy stopień. Droga wiedzie przez stromą część lodowca Amanauz... 1200 m różnicy poziomów. Raz po raz omijamy pionowe zerwy lodowca, wreszcie już niemal pod przełączką Popowa zagradza nam drogę ogromna zerwa lodu, przeciniając całą szerokość lodowca. Idziemy wzdłuż niej, szukając słabszego punktu lodowej twierdzy. Wreszcie jest... Piekielnie stromy skłon o nachyleniu 80 — 90 stopni, ale krótki, bo tylko jakieś 40 m wysokości.

Idzie „Majcher" ...stopień po stopniu, chwyt po chwycie drąży w lodzie uderzeniami czekana. Lód pryska odłamkami na twarze głowy, spryskuje nas zimnym prysznicem, powodując dreszcz. Od dołu obserwuję szybkie rakami nogi „Majchra", widzę każdy skurcz napiętych łydek i każde drgnięcie spowodowane wysiłkiem. Wreszcie niknie za krawędzią lodowego muru... można iść! — dolatuje do nas taternicki sygnał. Korzystając z wykutych stopni i chwytów oraz z poręczówki, przechodzimy szybko ponad zaporę i ciągle jeszcze stromym lodospadem, o nachyleniu do 70 stopni, wychodzimy na przełęcz.

Według planu, tu powinniśmy biwakować, ale ponieważ czasu mamy jeszcze bardzo dużo, postanawiamy atakować szczyt natychmiast. Krótka wymiana zdań i decyzja brzmi następująco: zostawiamy sprzęt biwakowy, idziemy na lekko. Grań Amanauz jest trudna... Najpierw dwie skalne, przetykane lodem turnie, potem olbrzymi uskok poprzedzielany przewieszkami, nad nim kawałek łatwej graniki i prostopadłościenny obelisk — Żandarm...

Atakuje go najpierw Wania... spod podkutych „batinek" sypią się iskry. Od razu widzę, że na nic tutaj podkute buty. Ja i Czarek, z którym idę na jednej linie, zdejmujemy raki. Będziemy szli w wibramach. Wchodzę w system załomów i rys. Trudnodei rosną... bijé hak po haku. Wreszcie dogodny punkt do asekuracji. Czarek dochodzi do mnie szybko i nie odpoczywając idzie dalej.

Zerazniknie za załamem i tylko szorowanie liny po plecach mówi o tym, że idzie dalej. Lina kończy się... Idę teraz ja, przechodzę za krawędź i patrzę w ogromną ekspozycję otwierającą się pod nogami. Blisko 1000 m w dole spękane kaskady lodowca... Dalej krucha grań, z której lecą lawinki kamieni, zrzucane każdym, nieostrożnym ruchem i czasem działaniem lodu i wody. Jednym takim głazem dostaję po udzie. Na szczęście niegroźnie. Kruche rumowisko kończy się szczytem... Przed nami długa dolina zbłękitniała oddalą, rozszerza się w nadczarnomorskie równicy. A czy tam zamieszkałe, nadaniu praw i obowiązków.

GIEKAWE!

„ILIADA" PO ARABSKU

Od kilku lat UNESCO prowadzi popularyzację arcydzieł literatur europejskich na Wschodzie, przynając specjalne kredyty dla krajów, które pragną na swój język przetłumaczyć któreś z dzieł zachodniej klasyki.

Ostatnio Liga Arabska zgłosiła się do UNESCO o pomoc przy tłumaczeniu i wydaniu „Iliady" Homera po arabsku.

Z arcydzieł literatury starogreckiej „Agamemnon" Arcyhylesa, „Antygona" Sofoklesa i „Żaby" Arystofanesa zostaną przetłumaczone na język tamilski, którym mówi kilkanaście milionów mieszkańców Cejlonu i południowych Indii.

SZEKSPIR BEZKONKURENCYJNY

Niezwykłym wzięciem na Dalekim Wschodzie cieszą się sztuki Szekspira, którego tłumaczą aż na sześć języków: telegu (używają go w południowych Indiach), oriya, hindu (urzędowy język Republiki Indii), bengalski (mówi nim 26 milionów w okolicach Kalkuty i 42 miliony w Pakistanie), pendżali (34 miliony nad Indusem), birmański i syjamski — oba języki z rodziny chińsko - tybetańskiej, sięgające swymi literackimi tradycjami do XIII w., obejmują 25 milionów ludzi.

W JĘZYKACH, O JAKICH SIĘ NIE WIE

„Don Kichot" Cervantesa tłumaczy się na język oriya i hindu, a sztuki Moliera na hindu i wietnamski, którego używa 25 milionów ludzi.

Balzaka przekłada się na wietnamski i syjamski. Ibsena na język marathe, a „Wojnę i pokój" Tołstoja na języki oriya i assamski, którym, mówi 19 milionów mieszkańców Indii nad Brahmaputrą.

O przekładach klasyków polskich przy pomocy UNESCO na razie głucho — Sienkiewicz jeszcze przed wojną został przełożony na język japoński.

Boskie niedyskrecje

NA POCZĄTKU NIE BYŁO BOGÓW

Większość ludów wierzy, że Ziemia, morze, pustynia istniały na długo przed pojawieniem się bogów. Bardzo często wyobrażenia religijne nie łączą wiary w istnienie istot nadprzyrodzonych z początkiem świata. Ziemia istniała od niepamiętnych czasów, wielkie czyny bogów polegają na spłodzeniu potomstwa, wymuszeniu mu winy do zamieszkania, nadaniu praw i obowiązków.

KŁOPOTY Z URZĄDZENIEM ŚWIATA

Urządzenie istniejącego świata przez pierwszych bogów zostawiało nierządko bardzo wiele do życzenia. Tak np. Wetjabaluk-owie w zachodniej Wiktorii opowiadają, że prarodzic Bundzil tak dle przymocował Słońce do nieba, że nie mogło wznosić. Dopiero bóstwo totemowesroka długim kijem musiała przesunąć je do góry.

CO TO JEST TOTEM?

Klasycznym, ale nie jedynym krajem totemizmu jest Australia. Jej ludy dzielą się na klasy połączone wiarą w pochodzenie od wspólnego przodka i opiekuna — totema. Totemem najczęściej jest zwierzę — pelikan, wieloryb, jaśbedź. Klany przybierają takie właśnie nazwy: klan kangura węża, niedźwiedzia itp.

Wiele ludów pierwotnych, nie mających pojęcia o teorii Darwina, jest na swój prymitywny sposób przekonanych o pochodzeniu człowieka od zwierząt. Indianie Delawarowie uważają się za potomków Wielkiego Żółwia.

KOLIBER W ROLI PROMETEUSZA

W wielu mitach zwierzęta występują jako dobroczyńcy i nauczyciele ludzi. To one obdarzyły ludzi ogniem, narzędziami pracy, nauczyły różnych czynności gospodarskich. Indianie Toba opowiadają np., że w czasach, gdy ludzie nie posiadali ognia — był on już znany w świecie zwierząt. Strzegł go jednak zazdrośnie królik. Dopiero mały koliber zlitował się nad niedolą człowieka — wykradł ogień nieuczynnemu królikowi i przyniósł go ludziom.

CZY ISTOTY NADPRZYRODZONE SĄ JADALNE?

Okazuje się, że różnie z tym bywa. Niektóre klany znają zakaz jedzenia mięsa zwierzęcia totemowego. Złamanie tego zakazu pociąga za sobą surowe sankcje ze strony społeczności klanowej, a także okrutną zemstę samego totemu. Karze on świętokradczą konsumpcję swej doczesnej powłoki zsyłając na winnego straszne choroby i śmierć.

Czasami jednak bywa wręcz odwrotnie i spożywanie zwierzęcia totemowego bywa nawet obowiązkiem sakralnym. Zabija się wtedy totemowego niedźwiedzia lub wilka i zjada, pragnąc przejąć szereg właściwości, które święte zwierzę posiada. W uczcie uczestniczy zwykle cała wieś, przybywają także goście z odleglejszych osiedli. Sakralna formuła rozpoczęcia uczty brzmi np. tak: „O ty, boski, my czcimy cię, słuchaj naszej modlitwy. Wykarmiliśmy cię i wychowaliśmy, narażając się na kłopoty. Cierpieliśmy to wszystko ponieważ kochamy ciebie. Teraz, kiedy jesteś już duży, wysyłamy cię do twego ojca i matki. Kiedy przybędziesz do nich, mów o nas dobrze. Wróć do nas jeszcze raz, a my znowu uczynimy z ciebie ofiarę".

MAGAZYN Rolnika

OSZCZĘDZAĆ ZIARNO — ale jak?

(Ankieta)

Deficyt ziarna. Import. kosztowne zakupy. Wielki problem. Problem rolnictwa i całej gospodarki, mieszkańców wsi i miast, województwa i całego kraju. Produkujemy wciąż więcej, to prawda. Ale nadal za mało w stosunku do naszych potrzeb.

Sprawy, które chcemy poruszyć nie są ani proste, ani łatwe. Jednak trzeba je stawiać otwarcie i szczerze: musimy oszczędzać ziarno. Być może posypią się zaraz pytania: mamy mniej jeść? Może w ogóle nie dawać zwierzętom ziarna? Ależ nie o to chodzi! Trudno ograniczać spożycie chleba. Nie można w ogóle eliminować z dawek pokarmowych dla zwierząt pasz treściwych. One są potrzebne, a nawet konieczne.

Chodzi nam o racjonalne, zgodne z potrzebami oszczędne gospodarowanie paszami treściwymi. Gdy rozejrzymy się wokoło znajdziemy wiele przykładów rozrzutności, karygodnego niedbalstwa, zbyt szczodrego szafowania tymi paszami, nie liczenia się z kosztami i potrzebami. Oto np. w Czartajewie bydło przeznaczone na opas otrzymuje tyle otrąb, że nie jest w stanie je spożyć (podkreślamy, że chodzi o opasy, które powinny być karmione paszami najtańszymi).

Takich przykładów jest dość dużo. Dlatego wypowiadamy walkę marnotrawstwu. Dość maniackich uporów i nieprzemyślanych posunięć. Musimy prowadzić rozumną, oszczędną gospodarkę ziarnem. Musimy oszczędzać. To leży w interesie każdego z nas.

Dlatego ogłaszamy ankietę na temat możliwości ograniczenia zużycia ziarna na paszę. Prosimy odpowiedzieć na kilka pytań:

1. Ile zużywasz w ciągu roku pasz treściwych w swoim gospodarstwie (własne i z zakupu)?

2. Ile tych pasz dajesz w dziennej dawce dla poszczególnych zwierząt?

3. Od jakiej wydajności dajesz krowom pasze treściwe?

4. Czy możesz zaoszczędzić pasze treściwe i w jaki sposób?

5. Jakie są Twoje plany na przyszłość w dziedzinie gospodarki paszowej, a szczególnie oszczędności ziarna?

Odpowiedzi prosimy przesyłać na adres: „Gazeta Białostocka", Białystok, ul. Wesołowskiego 1, z dopiskiem na kopercie: „Magazyn Rolnika"

Głos mają instruktorzy rejonowi

Helena Ferenc — Kowale Oleckie:

Osobiście uważam, że bardzo ważną sprawą jest umiejętność normowania pasz. Hodowca, nie znając faktycznych potrzeb zwierząt, nie może racjonalnie karmić je, a tym samym właściwie wykorzystywać poszczególne pasze. Na terenie gromad Kowale Oleckie i Sokółki, które ja obsługuję, normowanie pasz jest w stadium organizacji. Będziemy prowadzić je wspólnie z pracownikami spółdzielni mleczarskiej oraz Wydziału Rolnictwa i Leśnictwa.

Na naszym terenie gospodarze hodują około 1.300 sztuk bydła. Przy umiejętnie zestawionych dawkach pokarmowych można zaoszczędzić dużo pasz treściwych. Mogą być one także zastępowane przez inne pasze — produkowane w gospodarstwie, szczególnie przez rośliny motylkowe, zawierające duże ilości białka.

Józef Matela — Chmielówka pow. Suwałki:

Jestem niedawno agronomem na tym terenie, ale — jak zauważyłem — wielu rolników niewłaściwie karmi zwierzęta. Np krowom — bez względu na wysokość produkcji — daje się często po 2—3 kg pasz treściwych. Ja uważam, że słusznym jest skarmianie tych pasz wtedy, gdy krowa daje co najmniej 12 litrów mleka dziennie. Przy niższej wydajności potrzeby zwierzęcia doskonale zaspokoją inne pasze — tańsze, bardziej dostępne, z własnego gospodarstwa.

W pow. suwalskim rolnicy uprawiają dość dużo roślin motylkowych. W gromadach Chmielówka i Wychodne, gdzie ja pracuję, rolnicy mają dużo siana z koniczyny i seradeli. Dotychczas bardzo mało uprawia się tu lucerny (gleby są silnie zakwaszone).

Uważam, że odpowiednie ilości siana z roślin motylkowych, siana łąkowego oraz okopowych i kiszonek mogą w pełni zaspokoić potrzeby w żywieniu krów. Są oczywiście i takie sztuki, które odznaczają się wysoką produkcyjnością — im konieczne są pasze treściwe.

Z własnej praktyki wiem, że nasi hodowcy bardzo często zbytnio szafują paszami treściwymi. Możliwości oszczędzenia ziarna w wielu gospodarstwach są zupełnie realne, a nawet konieczne.

rys. Z. Kaczmarczyk

MAŁO WEŁNY - dlaczego?

Większość rolników zna dobrze powiedzenie, że krowa „pyskiem doi". Znaczenia tego przysłowia nie trzeba specjalnie uzasadniać. Jeśli idzie o inne zwierzęta gospodarskie, a szczególnie owce, to wymagają one również odpowiedniego pożywienia, żeby mogły wyprodukować dużo wełny i mięsa.

Wielu rolników z naszego województwa zwraca się do nas z prośbą o wskazanie im źródła nabycia rasowych owiec. Zainteresowani rolnicy twierdzą, że tylko rasowe sztuki mogą zmienić dotychczasowy stan rzeczy w ich prymitywnych stadkach owiec.

Rasa w pojęciu kultury hodowlanej, to wielkie słowo. Jeżeli mówi się o wielu rolnikach, że hodują rasowe zwierzęta gospodarskie o wysokiej produkcji, to dowód, że doceniają ich cenne właściwości. Wiedzą o tym dobrze, że te nieprzeciętne właściwości można wykorzystać, stosując prawidłowe żywienie i pielęgnację.

Jak wygląda ta sprawa w wielu gospodarstwach naszego województwa? Rolnicy domagają się dostarczenia im rasowych rozpłodników, zapominając często o tym, że wykorzystanie pożądanych cech, przez krzyżowanie miejscowego pogłowia, uzależnione jest od dostarczenia krzyżówkom, czyli nowym pokoleniom odpowiedniej paszy. Bez odpowiedniej ilości dobrej paszy, niepodobna uruchomić wszystkich cech w zwierzęciu, cech powodujących wysoką produkcję.

Powiedzmy sobie otwarcie: owce trzymane są przez z górą siedem miesięcy w roku w warunkach często wprost opłakanych. Nic więc dziwnego, że produkcja jest mała i — w stosunku do pozostałych województw w kraju — wlecze się na ostatnim miejscu.

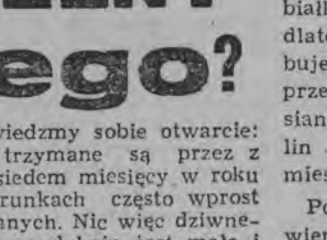

Dla orientacji podaję, że produkcja ta wynosi średnio w województwie około 2,2 kg wełny w stosunku rocznym i około 30 kg żywej wagi jednej dorosłej sztuki. Owiec na Białostocczyźnie mamy ogółem 340 tys. sztuk. Gdyby zwiększyć wydajność wełny od jednej sztuki o pół kilograma, w stosunku rocznym, uzyskałoby się 170 tys. kg wełny wartości przeszło 20 mln zł.

Rozważania moje na temat zwiększenia produkcji wełny od jednej owcy nie wykraczają poza ramy realnych możliwości, szczególnie w województwie białostockim. Na temat prawidłowego żywienia zwierząt gospodarskich wypisano u nas, w Polsce, morze atramentu. Trzeb stwierdzić, że us'łowani służby rolnej, zachęcając rolników do prawidłoweg a jednocześnie oszczędne żywienia zwierząt gospoda skich, dają widoczne wynik Sami rolnicy woj. białosto kiego wiedzą dobrze, głównym kierunkiem ich pr cy jest hodowla.

Trzeba jednak jeszcze r podkreślić, że tym najsłab szym ogniwem jest nied stateczny zapas paszy d inwentarza, a — co za ty idzie — skąpe i nieprawidł we żywienie. Najbardziej o czuwa to owca. Zwierzę produkuje w przeważając części surowce pochodzen białkowego (wełna, mięso) dlatego do produkcji potrz buje pasz wysokobiałkowyc przede wszystkim dobre siana łąkowego i siana z ro lin motylkowych (dobre mieszanki słodkiego łubin

Podstawową karmą w ż wieniu owiec winno być: kg dobrego siana, 1 kg k szonki, 1 kg słomy do pr brania i na ściółkę (na jed dorosłą sztukę w czasie je nej doby). Oprócz tego ow powinny mieć w korytkach do lizania polaną dziegcie Mimo że owce dostają, przynajmniej powinny d stawać pasze soczyste, z wierające oprócz składnik pokarmowych wysoki pr cent wody (96 proc.), ob wiązkowo należy je poić cz stą, przestałą wodą dwa ra dziennie — rano i po połu niu.

dr inż. **JÓZEF SZYMS**
kierownik WROND
w Białymstoku

Naukowcy piszą

NAWOŻENIE GLEB TORFOWYCH

Rolniczy Zakład Badawczy „Biebrza" prowadzi również ścisłe doświadczenia, w których bada się zagadnienia prawidłowego nawożenia gleb torfowych. Ustaliliśmy, że torfy kuwąskie mają dużo azotu i fosforu. W tych warunkach najlepsze rezultaty daje nawożenie potasem. W wielu wypadkach nawożenie tylko solą potasową dało takie same rezultaty, jak pełne nawożenie mineralne. Fosfor i azot były więc niepotrzebne.

Trzeba jednak podkreślić, że po kilku latach fosfor i azot ulegają wyczerpaniu i wtedy nawożenie tymi składnikami staje się konieczne.

Doszliśmy do wniosku, że torfy na Kuwasach obywają się bez wapnowania. Nieumiejętnie zastosowane wapno może nawet zniszczyć strukturę gleby torfowej. Natomiast zaniedbanie systematycznego nawożenia mineralnego prowadzi do obniżki plonów roślin uprawnych, tak jak na łąkach.

W sprawie stosowania organicznych nawozów, tj. kompostów torfowych, uzyskaliśmy następujące dane: sam torf stosowany bezpośrednio na pole nie daje zwyżek plonów, ponieważ zawarte w nim składniki pokarmowe znajdują się w złożonych związkach i nie są dostępne dla roślin. Dlatego stosujemy tytułem prób różne komposty torfowe, przy użyciu obornika, fekalii oraz zielonej masy, jak łubin, chwasty itp. Dajemy również dodatki mineralne jak wapno, annofos, sól potasowa, woda amoniakalna i inne.

Zalecamy stosować takie komposty w ilości około 40 ton na hektar, głównie pod okopowe. Przy takim nawożeniu otrzymujemy na glebach piaszczystych ponad 200 q ziemniaków. Te same gleby bez nawożenia organicznego, rzadko dawały 100 q/ha, a w suchych latach — około 30 q/ha.

Dobre rezultaty dają również melioracje gleb lekkich, polegają one na tym, że nawozi się torfem i kompostami torfowymi w dużych ilościach — 200—500 ton/ha.

Są to tylko niektóre ważniejsze fragmenty naszej pracy. Doświadczenia będą dalej się rozwijać. W ślad za nimi będziemy się starać, aby korzystało z nich coraz więcej rolników gospodarujących na torfach. Już teraz współpraca „Biebrzy" z terenem rozwija się dość dobrze. Wzrasta znaczenie i zainteresowanie tym zakładem.

Mgr **JAN KOWALCZYK**
dyrektor
Rolniczego Zakładu Badawczego
w Biebrzy

Rady lekarza weterynarii

WŁOŚNICA -wciąż GROŹNA

Włośnica jest chorobą wywoływaną przez pasożyta, zwanego włośniem krętym. Włośnie występują w mięśniach świń, dzików, lisów, psów, kotów, szczurów, niedźwiedzi, a nawet fok. W naszych warunkach świnie zakażają się przeważnie przez spożycie szczurów dotkniętych włośnicą, odpadków, zawierających larwy włośni, lub kału świń świeżo zakażonych.

Larwy dostają się do przewodu pokarmowego świni, gdzie samice wydają potomstwo w ilości od 1.500 do 15.000 sztuk. Młode osobniki wędrują przez naczynia limfatyczne i krwionośne do mięśni, usadawiając się najchętniej w mięśniach przepony, żuchwy, gardzieli, międzyżebrowych, języka, karku, brzucha itd. W mięśniach larwy ulegają otorbieniu, a w następnym okresie dochodzi do procesu wapnienia torebki.

Larwy otorbione znajdujące się we włóknach mięśniowych zachowują zdolność życiową przez b. długi okres i nawet po 10 latach mogą spowodować zakażenie człowieka.

Woj. białostockie jest poważnym rezerwuarem włośni. Na 135.628 sztuk świń zbadanych przez służbę weterynaryjną w roku 1959 stwierdzono włośnie u 208 sztuk. Analogiczne dane odnośnie roku 1960 wynoszą 184.048 sztuk zbadanych i również 208 sztuk zakażonych.

Włośnica u ludzi powstaje wskutek spożycia mięsa świń, lub dziczyzny oraz przetworów z tego mięsa zakażonych włośniami. Przebieg choroby jest bardzo ciężki i często kończy się śmiercią. Wypadki zakażenia ludzi włośniami na terenie naszego województwa są bardzo częste. I tak w roku 1957 stwierdzono 156 przypadków, w r. 1959 — 61, w r. 1960 — 24, w r. 1961 — 30 przypadków, w tym jeden śmiertelny.

W walce z tą niebezpieczną chorobą najważniejszą rzeczą jest profilaktyka. Polega ona na dopuszczaniu do konsumpcji mięsa i przetworów ze zwierząt poddanych po uboju badaniu na włośnie. Badaniu poddaje się wycinki mięsa (narządy wewnętrzne jak: wątroba, płuca, serce — do badania nie nadają się). Badania przeprowadzane są przez służbę weterynaryjną w 220 obwodach urzędowego badania zwierząt rzeźnych i mięsa rozsianych na terenie województwa. Koszt wynosi 25 zł od jednej sztuki. Mięso sztuk zakażonych włośniami jest niezdatne do spożycia, lub warunkowo zdatne (po przegotowaniu). Tłuszcz może być zużyty, ale po przetopieniu.

Dalszym elementem w walce z włośnicą jest likwidacja nielegalnego uboju i pokątnego handlu mięsem niezbadanym oraz zdecydowana i systematyczna walka z plagą szczurów.

O ważności zagadnienia walki z włośnicą świadczy rozporządzenie wydane przez ministra Rolnictwa w roku 1953 o obowiązku urzędowego badania mięsa świń i dzików w kierunku włośni. Samo zarządzenie nie zlikwiduje jednak niebezpieczeństwa. Potrzebne jest pełne zrozumienie ze strony całego społeczeństwa, gdyż każdy kilogram zakażonego, wprowadzonego do obrotu mięsa, może spowodować masowe zachorowania, a nawet śmierć.

CZESŁAW ŁOPUSZAŃSKI
lekarz wet.

KISZONKI - dla wszystkic

Co dobre, nigdy nie jest Stara maksyma. Aktualn praktyczna. A skoro ja znajemy więc... Podczas skarm nia kiszonek nie zapomnij także o konikach, dla któr minęła era świetności, ale nam nadal potrzebne. Nie pominajmy o owieczkach, zw rzętach, które „jakoś sobie dzą", dając wcale przyjemne tra, kożuchy, swetry. A poza warto także pamiętać o dro nie tylko z okazji świąt, kie pieczony indyk, czy gąska węd ją na stoły.

Sprawa jest jasna — wszyst zwierzęta gospodarskie powi otrzymywać kiszonki. Są one gdyby przedłużeniem żywi letniego. Koń, jako że jest b dzo delikatny, wybredny i wy liwy powinien otrzymywać szonki najlepszej jakości. Mu być świeże i czyste. W prze nym wypadku powstają ko które często kończą się wr tragicznie. Konie nie znoszą p zbyt wodnistych. Dlatego raz z kiszonką dajemy pasze su (kiszonkę mieszamy najczęści sieczką). Klacze na 4—6 tyg przed i dwa tygodnie po o bieniu nie powinny dosta pasz zakiszanych.

Dla koni najbardziej odpow nia jest kiszonka z zielonej kurydzy; natomiast dla drobi z roślin motylkowych i pok wy. Chodzi tu o dostarczenie powiednich ilości białka oraz tamin i soli mineralnych. Do szonek dodajemy pasze po dzenia zwierzęcego (mączki padki mleczarskie), a także dę pastewną. Tak żywione niosą się nawet w zimie zapewnieniu innych potrzeb czynników).

A teraz kilka danych o w kości dziennych „porcji". Ko od 5 do 20 kg (lekko prac — około 5 kg, wykonujące nio — ciężką pracę — do 1 ciężkie — nawet do 20 kg). D kury — 20—30 g, indyki — gęsi — 150 g, a kaczki — Owce — dziennie można zad nawet po 5 kg.

Tyle o kiszonkach Porady daliśmy w „telegraficznym cie". Wychodzimy z założen czytelnikowi potrzebne są p wszystkim podstawowe da tym problemie. O ile inform te nie wystarczą naszym ho com, prosimy napisać do Chętnie odpowiemy na W listy.

Inż. **M. SUCHOŻEBR**

Smolniki położone są 25 km od Suwałk. Wieś liczy 186 mieszkańców, w tym 93 kobiety i 93 mężczyzn. Z pracy na roli utrzymują się 164 osoby, a z zajęć pozarolniczych 22. Ogólna powierzchnia gruntów wynosi 1.546 ha, w tym zaledwie 205 ha użytków rolnych. Na 100 ha użytkach rolnych przeciętnie pracuje 32 osoby. Najwięcej we wsi znajduje się siedmio i ośmiohektarowych gospodarstw. Podstawowymi kierunkami produkcji rolnej jest uprawa zbóż oraz hodowla. Na terenie Smolnik znajdują się 43 budynki mieszkalne, wszystkie drewniane, łącznie liczące 113 izb mieszkalnych. Wieś nie posiada żadnych urządzeń komunalnych (nie jest również zelektryfikowana). W Smolnikach jest jeden sklep — spożywczy. Ponadto: szkoła podstawowa, poczta, biblioteka, punkt zdrowia i punkt apteczny. Wszystkie te instytucje mieszczą się w starych, drewnianych, nie nadających się na ten cel lokalach. We wsi nie ma żadnych urządzeń sportowych, ani też obiektów turystyczno-wczasowych. Do najbliższej stacji kolejowej (w Suwałkach) — jest 25 km, a do najbliższego przystanku autobusowego — 5 km. Znaczna część zabudowań rozrzucona jest po tak zwanych koloniach. Położenie samej wsi, jak również okolicznych kolonii, jest bardzo malownicze. Smolniki leżą bowiem nad szmaragdowym jeziorem Jaczno. Teren poprzecinany jest pagórkami, jarami, zagajnikami, laskami.

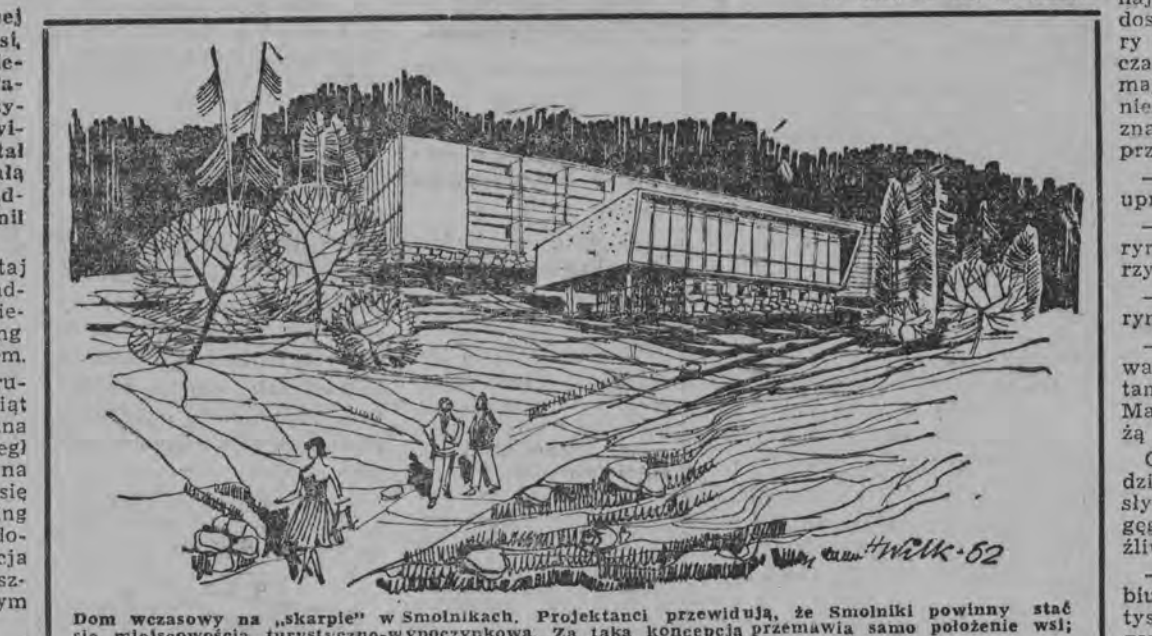

Dom wczasowy na „skarpie" w Smolnikach. Projektanci przewidują, że Smolniki powinny stać się miejscowością turystyczno-wypoczynkową. Za taką koncepcją przemawia samo położenie wsi; bardzo malownicze, wśród pagórków, jarów oraz jezior. Rys. H. Wilk

W TO, CO PISZE NIŻEJ STANISŁAW ŚWIERAD, WIERZYĆ SIĘ NIE CHCE. NIEMNIEJ TAKIE SĄ PERSPEKTYWY PRZEBUDOWY WIELU NASZYCH WSI. REPORTAŻ PONIŻSZY POWSTAŁ W OPARCIU O OPRACOWANY PRZEZ WOJEWÓDZKĄ PRACOWNIĘ URBANISTYCZNĄ PROJEKT ZAGOSPODAROWANIA PRZESTRZENNEGO WSI SMOLNIKI W POW. SUWALSKIM. PRZECZYTAJCIE KONIECZNIE!

REPORTAŻ NIE Z FANTAZJI

Na szosie, biegnącej samym skrajem wsi, zatrzymał się niebieski samochód. Pasażerowie nie zdążyli jeszcze otworzyć drzwiczek, kiedy obok auta stał już harcerz z żółto-białą przepaską na ręce. Porządkowy. Grzecznie się ukłonił i powiedział:

— Przepraszam, ale tutaj nie wolno zatrzymywać żadnych pojazdów. Proszę skierować samochód na parking O, tam, zaraz za zakrętem.

Samochód natychmiast ruszył. Istotnie, kilkadziesiąt metrów dalej mężczyzna prowadzący auto dostrzegł obok szosy mały placyk, na którym w oczy rzucała się tablica z napisem „Parking — Smolniki". Tutaj znajdowała się również stacja benzynowa i garaże, mieszczące się w efektownym pawilonie.

Mężczyzna zaparkował swój samochód obok granatowej limuzyny. Przez kilka sekund stał przy samochodzie, jak gdyby onieśmielony. Nic dziwnego, że zwrócił na siebie uwagę gapiów. W pewnym momencie, dość niespodziewanie, podszedł do niego jakiś nieznajomy człowiek.

— Przepraszam, ale my skądś chyba się znamy. Czy pan nie nazywa się...

Padają nazwiska. I zaraz serdeczne uściski dłoni, całusy z „dubeltówki".

— Jak się zmieniłeś! Nigdy bym cię nie poznał!

— I ja, i ja. Przecież to już dwadzieścia, dwadzieścia lat!

Przyjaciele spacerują szeroką, pełną krzewów i kwietników, alejką. Nie mogą się sobą nacieszyć.

— Również nigdy nie poznałbym naszych Smolnik. Przecież to zupełnie inna wieś. Niczym miasto. Wiesz, mam do ciebie prośbę: bądź mi przewodnikiem. Chciałbym wszystko zobaczyć. A boję się, że sam mógłbym zbłądzić.

— Od razu tak trzeba było mówić. Bo widzę, że przez te dwadzieścia lat nie przestałeś być żartownisiem Cóż ciekawego może być w naszych Smolnikach? Takich wsi znajdziesz w kraju wiele.

— Prawda, widziałem może i ładniejsze. Ale to przecież moje kochane, rodzinne Smolniki, rozumiesz?

— Rozumiem. No to chodźmy...

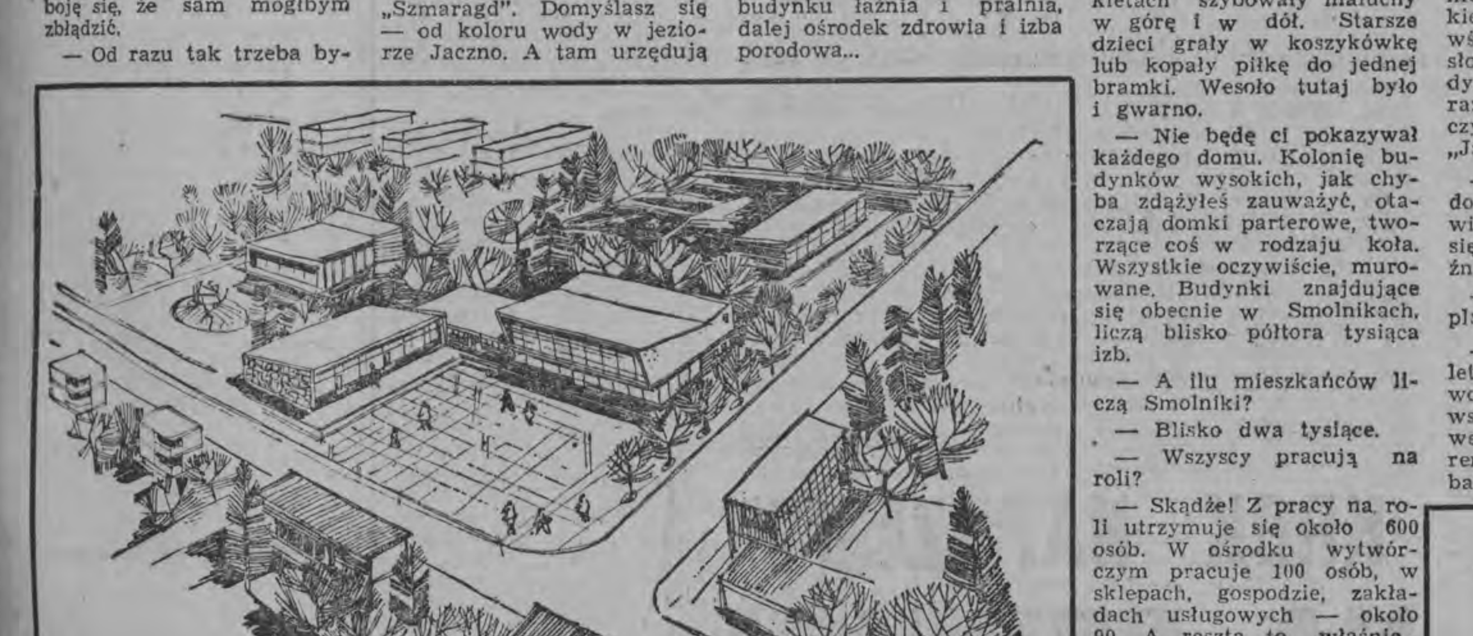

Tak ma wyglądać centrum Smolnik za dwadzieścia lat. Przynajmniej tak widzą wieś projektanci inż. arch. Jerzy Trybulski Halina Sochoń i Czesław Radulski. Są oni autorami planu zagospodarowania przestrzennego Smolnik na najbliższe dwadzieścia lat (do oku 1980). Podobne plany otrzymają inne wsie naszego województwa. Rys. H. Wilk

*

Podeszli kilkadziesiąt metrów i stanęli na kwadratowym placyku, zewsząd okolonym murowanymi, dwupiętrowymi budynkami i plastykowymi, parterowymi pawilonami.

— Napijesz się soku gronowego?

— Z przyjemnością.

Przyjaciel przyniósł z kiosku dwie kolorowe buteleczki.

— Widzisz, tutaj jest restauracja. Nazywa się „Szmaragd". Domyślasz się — od koloru wody w jeziorze Jaczno. A tam urzędują ojcowie naszej osady. W tych mieniących się w słońcu tęczą barw pawilonach mieszczą się sklepy: spożywczy, przemysłowy, księgarnia. Tam również znajdują się mniejsze zakłady usługowe. Szewski, krawiecki, motoryzacyjny, ślusarski, plastykowy.

— Podoba mi się architektura tych budynków. Jakoś pasuje do naszego krajobrazu.

„Przewodnik" dobrodusznie się uśmiechnął.

— Bez komplementów, drogi przyjacielu, bez komplementów. A prawdę mówiąc to i nam się podobają. Chociaż już do nich przyzwyczailiśmy się.

Opuścili kwadratowy placyk i skierowali się w kierunku kolonii dwu- i trzypiętrowych budynków.

— Tam się mieści przedszkole, tam żłobek, a tam dom kultury, zaś w tamtym budynku łaźnia i pralnia, dalej ośrodek zdrowia i izba porodowa...

— Powoli, powoli, bo nic z tego nie zapamiętam. W tej chwili przypominasz mi przewodników po Warszawie sprzed dwudziestu lat.

Serdecznie się roześmieli.

— Musimy się jednak spieszyć, bo przed wieczorem nie zdążymy wszystkiego zobaczyć. Wcale nie żartuję.

Zatrzymali się przed kolonią budynków. Trzy z nich liczyło po dwa, a cztery po trzy piętra. Pomalowane na pastelowe, przyjemne dla oka, kolory. Wokół budynków pełno młodych drzewek, a wśród krzewów ledwo widoczne piaskownice i huśtawki.

— W tych budynkach mieszkają pracownicy zatrudnieni w naszym ośrodku wytwórczym. Mieszkania niczym prawie nie różnią się od podobnych w mieście. Lokatorzy mają wodę, centralne ogrzewanie, łazienki.

— A tam, to chyba park?

— Nie, to żaden park. Po prostu ogródek jordanowski.

Zewsząd dolatywały ich teraz krzyki dzieciarni. Nasz gość może i miał trochę racji. Bo faktycznie, ogródek jordanowski był takim miniaturowym parkiem. Drzewka zasadzono chyba niedawno — wiele przywiązanych było do drewnianych kołków.

Na środku znajdowała się mała karuzela. Obok w „rakietach" szybowały maluchy w górę i w dół. Starsze dzieci grały w koszykówkę lub kopały piłkę do jednej bramki. Wesoło tutaj było i gwarno.

— Nie będę ci pokazywał każdego domu. Kolonię budynków wysokich, jak chyba zdążyłeś zauważyć, otaczają domki parterowe, tworzące coś w rodzaju koła. Wszystkie oczywiście, murowane. Budynki znajdujące się obecnie w Smolnikach, liczą blisko półtora tysiąca izb.

— A ilu mieszkańców liczą Smolniki?

— Blisko dwa tysiące.

— Wszyscy pracują na roli?

— Skądże! Z pracy na roli utrzymuje się około 600 osób. W ośrodku wytwórczym pracuje 100 osób, w sklepach, gospodzie, zakładach usługowych — około 90. A reszta to właśnie... dzieci.

Zatrzymała się „orbita". Z poszczególnych „rakiet" wyskakiwały dzieci, a na ich miejsce wsiadały inne. Minutowy postój się skończył i „orbita" z „rakietami" ruszyła w kolejną podróż.

— Cóż, podejdziemy chyba teraz do ośrodka wytwórczego?

Droga nie była szeroka. Posiadała jednak twardą nawierzchnię i po obu stronach chodniki. Tuż za drogą czerwieniły się w sierpniowym słońcu jabłka. Grusze, jabłonie, wiśnie, śliwki ciągnęły się hen, hen, długimi rzędami. Sady zajmowały w Smolnikach blisko 100 hektarów gruntu.

Mijali teraz ogródki. Dla skrócenia drogi, przeszli w poprzek kolonii.

— Nikt nie będzie krzyczał?

— Nie, przecież przechodzimy przez mój ogródek. Co prawda, liczy tylko 300 metrów kwadratowych, ale zawsze własny. Teraz w Smolnikach każdy kto pracuje w ośrodku wytwórczym, w ogóle poza rolnictwem, posiada taki ogródek.

— A czyja ta szklarnia?

— Spółdzielcza. Nawet w największe mrozy można dostać u nas sałatę, pomidory i inne nowalijki. Zwłaszcza turyści i wczasowicze mają z tym wygodę. Również rolnicy uprawiają znacznie więcej warzyw niż przed... dwudziestu laty.

— O ile w ogóle wówczas uprawiali...

— Właśnie! A teraz na rynku pełno owoców, warzyw, nabiału.

— Na rynku? To macie i rynek? Ho, Ho!

— To taki maleńki rynek warzywno - nabiałowy. O, tam, zaraz za ogródkami. Masz może apetyt na świeżą śmietankę?

Gość nie zdążył odpowiedzieć na pytanie, kiedy usłyszeli gdakanie, kwakanie, gęganie. Razem — przeraźliwa muzyka.

— A to nasza ferma drobiu. Hodujemy w niej kilka tysięcy sztuk kur, kaczek i gęsi. Myślimy również o indykach.

I tak znaleźli się już w ośrodku wytwórczym. Mieszczą się tutaj takie zakłady, jak piekarnia, masarnia, punkt uboju, młyn, warsztat naprawy maszyn rolniczych, betoniarnia oraz baza grupy budowlano-remontowej. Ośrodek ten zajmuje powierzchnię około 7 hektarów. Ponadto znajdują się tutaj agronomówka i lecznica zwierząt.

— Cóż, muszę przyznać, że dużo zrobiliście w tych Smolnikach. To już nie jest ta wieś, którą pamiętam jeszcze z dzieciństwa.

— No, któryś już raz z kolei dziękuję ci serdecznie za komplementy. A teraz zapraszam na plażę i przejażdżkę motorówką po jeziorze. Czas najwyższy już na odpoczynek, prawda?

— Zaskakujesz mnie swymi propozycjami. Plaża, wczasowicze, turyści, motorówka... I to wszystko w Smolnikach... Idziemy!

Kiedy tylko minęli ostatnie zabudowania, na wysokiej górce, tuż obok jaru, wśród drzew mienił się w słońcu piękny, kolorowy budynek. Podeszli bliżej. Teraz gość mógł wyraźnie wyczytać: „Dom Wczasowy „Jaczno" w Smolnikach".

— Mamy również drugi dom wczasowy. O, tam, stąd widać go wyraźnie. Nazywa się „Pasikonik". Zresztą bliźniaczo podobny do tego.

— A macie chociaż komplet wczasowiczów?

— Komplet? W sezonie letnim nie ma ani jednego wolnego miejsca. Również wszystkie domki campingowe znajdujące się nad jeziorem, są zajęte. Smolniki są bardzo znaną w całym kraju miejscowością wypoczynkową. Zwłaszcza w tym roku Mazury Garbate stały się modne wśród turystów.

Korzystając z uprzejmości kierownika Domu Wczasowego „Jaczno", wyszli na taras, gdzie opalało się kilku starszych panów i pań. Stąd rozciągał się przepiękny widok na Smolniki oraz jezioro Jaczno, a także najbliższe jeziora Pierty, Przechodne, Kojle i inne.

Spokojna tafla jeziora mącona była tylko smugami, jakie pozostawiały po sobie kajaki, żeglówki i rowery wodne. Na plaży pełno ludzi. Niektórzy co chwila ochładzali się w jeziorze, ściślej, w wyznaczonym czerwonymi palikami kąpielisku.

— No, latem to u was naprawdę wesoło — powiedział gość.

— Nie tylko latem. W zimie odwiedzają nas sportowcy. Aha, nie pokazałem ci naszego stadionu. Jaki ze mnie gapa! Przecież przechodziliśmy obok niego. Ładny stadion. Boisko do piłki nożnej, boiska do siatkówki i koszykówki, rozgrywane są na nim również zawody lekkoatletyczne. Stadion ten sami pobudowaliśmy. Na skarpie urządziliśmy skocznię narciarską. Prawda, rekordów na niej się nie bije, ale trenowali u nas nawet znani mistrzowie. Zimą odbywają się często w obu domach wczasowych obozy szkoleniowe sportowców.

Gość spojrzał na zegarek.

— Przepraszam, ale już siódma. Przed wieczorem muszę być w Rogożanach. Chciałbym odwiedzić kuzynów.

„Przewodnik" chytrze się uśmiechnął.

— A założę się, że nie będziesz!

— Dlaczego? Nic nie rozumiem...

— Po prostu dlatego, że Rogożan już nie ma.

— Dla odmiany ty ze mnie znów żartujesz...

— Mówię serio. Musisz bowiem wiedzieć, że w ostatnich latach Smolniki stały się wsią centralną. I kiedy mieszkańcy okolicznych kolonii zobaczyli co się dzieje i przekonali się, że nie ma dla nich najmniejszego sensu mieszkać w szczerym polu, zaczęli likwidować swoje liche zagrody i przenosić się do Smolnik. Z Rogożan „wyemigrowali" już wszyscy.

Jeszcze raz objęli wzrokiem malowniczą panoramę Smolnik. W środku kępa gęstej zieleni, tuż obok kilka wysokich budynków, a wszystko razem okalały parterowe, różnokolorowe domki, tworzące coś w rodzaju obwarzanka. Po drugiej stronie szosy gdzieniegdzie zobaczyć było można kilka drewnianych, chaotycznie rozrzuconych po terenie chałupek.

STANISŁAW ŚWIERAD

Tak wygląda obecnie centrum wsi Smolniki. Rys. H. Wilk

DZIŚ REMANENT

■ Woda leje się strumieniami ■ 40 razy w Izbie Wytrzeźwień ■ Puściliśmy z dymem 178 wagonów tytoniu ■ Z książkami na bakier ■ Pralek i lodówek coraz więcej ■ Rejestruje się więcej samochodów osobowych prywatnych niż służbowych ■ W Białymstoku jeden pojazd mechaniczny na 12 mieszkańców ■ 6 mln zł wygranych w Toto-Lotka.

Cyfry, cyferki, liczby... Na ogół uważamy je za nudne. Za zwykłymi liczbami kryje się jednak całe nasze skomplikowane życie. Trzeba tylko mieć wyobraźnię. Wchodzimy w nowy rok, a to sprzyja różnych refleksjom, podsumowaniom, do których potrzebne są liczby. Dziś kilka słów na temat ile czego kupiliśmy w roku 1961.

PIJE KUBA DO...

Na początek artykuł najbardziej popularny, po który w okresie przedświątecznym i w Sylwestra tworzyły się najdłuższe kolejki. Chodzi oczywiście o znaną w świecie... polską wódkę. Czy uwierzycie, że **mieszkańcy Białostoczczyzny wydatkowali na ten cel w roku 1961... około 600 milionów złotych, to jest tyle ile kosztuje wzniesienie 60 nowoczesnych szkół lub 12 tys. łzb mieszkalnych.**

W ubiegłym roku wypiliśmy w naszym województwie ni mniej ni więcej, tylko 3 miliony 800 tysięcy litrów wódki w przeliczeniu na 100 procentowy spirytus. Wynika z tego, że na każdego mieszkańca Białostoczczyzny (wliczając kobiety i dzieci) przypadało średnio około 3 litrów spirytusu wartości 600 zł. Są to cyfry niebagatelne, które wskazują jak poważne zadania stoją w dziedzinie walki z alkoholizmem. Choć według informacji jaką uzyskaliśmy w Białostockiej Wytwórni Wódek, w roku ubiegłym nastąpił pewien spadek spożycia alkoholu o około 2,2 proc.

W sprzedaży alkoholu „przoduja": Białystok, Ełk, Olecko, Gołdap, Suwałki, Zambrów, Hajnówka i Łomża. Dla ścisłości warto jeszcze dodać, że oprócz wódki **sprzedano w naszym województwie w 1961 roku około 5 mln litrów wina i około 25 mln litrów piwa. Za co również zapłacono blisko 100 mln złotych.** Przeciętnie wypada więc na jednego mieszkańca Białostoczczyzny 4,5 litra wina i 20 litrów piwa rocznie. **W sumie więc na napoje alkoholowe (wódka, wino, piwo) wydatkowano na Białostoczczyźnie w 1961 roku ponad 0,7 miliarda złotych(!!).**

Jeżeli już mowa o wódce, to trzeba też wspomnieć o Izbie Wytrzeźwień w Białymstoku. Otóż ogółem przebywało w niej w ub. roku 3.480 „pacjentów", którzy za „kurację" zapłacili 560 tys. złotych. Jest jednak wielu dłużników, którzy są jeszcze winni za pobyt w Izbie około 156 tys. złotych.

Wśród ubiegłorocznych bywalców Izby Wytrzeźwień znajdowało się 147 kobiet oraz 165 osób nieletnich (do lat 18-tu). **Białostocka Izba Wytrzeźwień posiada wielu zagorzałych bywalców. Należy do nich m. in. Roman K., który odwiedził Izbę w 1961 r. — 40 razy. Nadzieja D. — 36 razy. Eugeniusz A. — 28 razy. Kazimierz K. — 21 razy itd.** Dla porównania dodajemy, że w 1961 roku było około 250 bywalców Izby Wytrzeźwień więcej niż w roku 1960.

PUŚCILIŚMY Z DYMKIEM... PAPIEROSÓW

Przejdźmy do mniej szkodliwego i przyjemniejszego nałogu (który również poważnie nadwyręża naszą kieszeń) — do papierosów. **W ubiegłym roku wypaliliśmy w województwie około 1 miliarda 331 milionów sztuk papierosów.** Na jednego mieszkańca Białostoczczyzny (w tym kobiety i dzieci) przypada więc 100 papierosów miesięcznie a 1200 rocznie.

Ogółem wypalony tytoń można by zmieścić w 178 wagonach PKP, co równa się kilku długim pociągom. **Największym powodzeniem cieszą się „Sporty" — 85,2 proc wszystkich spalonych papierosów. Na drugim miejscu znajdują się „Giewonty", ale już tylko 7,2 proc., a następnie „Żeglarze" 3,1 proc.** Natomiast wszystkie pozostałe gatunki papierosów obejmują tylko 4,4 proc. obrotów.

Oprócz papierosów sprzedano w naszym województwie 544 kilogramy tytoniu fajkowego oraz 140 tys. sztuk cygar.

Jak widać pijemy i palimy tęgo.

CZEGO SIĘ JAŚ NIE NAUCZYŁ

Bardzo mizernie wypada porównanie wydatków mieszkańców Białostoczczyzny na wódkę i papierosy, z tym ile wydatkowaliśmy na książki. Ogółem na ten cel wydaliśmy w ub. roku około 17 milionów złotych. (Część jednak tych książek zakupiły instytucje). Z tego wniosek, że przeciętnie biorąc, na każde wydatkowane 100 zł na alkohol i papierosy tylko 1,5 zł przeznacza się na zakup książek. Jak na XX wiek, erę podboju kosmosu i olbrzymiego postępu nauki — trochę za mało.

Warto jeszcze podkreślić, że w ub. roku zwiększyło się zainteresowanie klientów książkami radzieckimi oraz wydawnictwami o tematyce społeczno-politycznej. Książek tych sprzedano więcej w roku ubiegłym niż w roku 1960.

Zmieńmy teraz asortyment i przejdźmy do innych artykułów. Obecnie, postęp w gospodarstwie domowym to pralki, lodówki, odkurzacze itp. **W roku 1961 sprzedaliśmy w naszym województwie 11.330 sztuk pralek to jest prawie 1000 sztuk więcej niż w roku 1960. Radioodbiorników sprzedaliśmy 14.780 (tyle samo co w roku 1960), lodówek — 1047 (ok. 250 więcej niż w roku 1960), odkurzaczy — 2.760, maszyn do szycia 4.785, telewizorów 154 itp.**

CZAR CZTERECH KÓŁEK

Niektórzy mówią — bez motoryzacji daleko nie zajedziesz. Dlatego i na ten temat, interesujący szerokie grono Czytelników, — kilka słów. **W roku 1961 sprzedano w naszym województwie dla**

prywatnych nabywców 3.910 motocykli i skuterów oraz 223 samochody osobowe. Za te pojazdy zapłacili mieszkańcy Białostoczczyzny blisko 100 milionów zł.

Z pośród 223 samochodów osobowych, które sprzedane zostały na zlecenie Wydziału Handlu Prezydium WRN nabyto: 70 „Warszaw", (120 tys. zł sztuka), 87 „Syren", (72 tys. zł), 23 „Wartburgi" (cena od 86—95 tys. zł), 37 „Skody-Octavie" (95—98 tys. zł) i 16 „Moskwiczów" (115 tys. zł). Największym powodzeniem cieszą się nasze „Syrenki" (można je kupić na raty), których ilość w sprzedaży jest jednak ograniczona.

Najwięcej prywatnych pojazdów mechanicznych znajduje się w samym Białymstoku. Tylko w roku ub. prywatni posiadacze zarejestrowali 1.483 motocykle i skutery oraz 172 samochody osobowe. Interesujący jest fakt, że w tym samym czasie zarejestrowano tylko 60 samochodów osobowych należących do przedsiębiorstw i instytucji. **Ilość rejestrowanych prywatnych samochodów rośnie więc szybciej, niż służbowych. Obecnie Białystok dysponuje ilością około 10.000 pojazdów mechanicznych. Jeden pojazd przypada więc średnio na 12 mieszkańców Białegostoku.** Już z tego chociażby widać, że na naszych jezdniach zaczyna się robić tłok.

TOTO-LOTKOWE WYGRANE

Od samochodu niedaleko do innego tematu — do popularnego Toto-Lotka. Każdy bowiem grający marzy o wygranej, a jeżeli będzie wygrana to wtedy konieczne kupno samochodu.

Jaki jest bilans ubiegłorocznych zakładów Totka na Białostoczczyźnie? **Otóż ogółem mieszkańcy naszego województwa wysłali w ciągu całego roku ponad 560 tys. kuponów (w tym również systemowe), za łączną sumę około 10 milionów złotych. A ile wygrali zapyta każdy? Otóż ogólna suma wygranych wynosi około 6 milionów złotych.**

W szczegółach wygląda to następująco. W 1961 roku padło u nas dwie wygrane

po 6 trafień (w I kwartale w Suwałkach — 957 tys. zł i w IV kwartale w Białymstoku — 496 tys. zł), dwie wygrane po 5 trafień z dodatkiem (w I kwartale 177 tys. zł i IV kwartale 482 tys. złotych). Oprócz tego było 59 wygranych po 5 trafień, 4.293 wygranych po 4 trafienia i 7.704 wygranych po 3 trafienia.

Opracował:
J. REMBIASZ

KILKA UWAG O WYSTAWIE PLASTYKÓW

Do niemałych wydarzeń kulturalnych w naszym mieście należy zaliczyć doroczną Wystawę Malarstwa Związku Polskich Artystów Plastyków oddziału białostockiego. Została ona otwarta 9 grudnia ub. roku w salach Muzeum w Ratuszu. Tegoroczny pokaz był już piętnastym zorganizowanym w okresie powojennym.

Czternastu członków Związku wystawiło 65 prac, które pozwalają zorientować się, nad czym w ostatnim czasie pracują nasi plastycy. Prezentowany zestaw odzwierciedla dążenia twórcze i przejawiające się w malarstwie tendencje. Z przyjemnością należy stwierdzić, że ogólny poziom artystyczny omawianej wystawy jest zadowalający. W porównaniu do wystąpień w latach ubiegłych, widzimy postęp twórczy i głębsze zainteresowanie problematyką malarską. Na tej podstawie wolno przypuszczać, iż prognoza artystyczna przyszłości wypadnie na korzyść naszych plastyków.

Przedstawione pozycje odnoszą się do kierunków realistycznego, polsko późnie przez Wyspiańskiego. Artyści starsi, którzy pracę twórczą rozpoczęli w okresie międzywojennym, wypowiadają się w pierwszym rzędzie elementami treściowymi, odnosząc je do określonych konkretów. Młodzież, po ukończeniu współcześnie studiów artystycznych pokazują prace zaliczane do omawianego kierunku, ale owiane są duchem nowoczesności.

Mało, bo tylko dwa obrazy stanowią kompozycje abstrakcyjne. Na podstawie powyższego podziału łatwo da się wyodrębnić twórczość starszych plastyków, takich jak: A. Welsa, W. Gutkiewicza, J. Gniatkowskiego, czy też W. Wasilewicza. Prawie od początku artystycznego wystąpienia konsekwentnie kontynuują obrany przez siebie kierunek. Najchętniej wypowiadają się w tematyce krajobrazowej. Techniczne prace te są zawsze jednakowo rozpracowane.

Aleksander Wels upodobał rozległy, nizinny pejzaż. Rozmokłe łąki, rzeki, drzewa w okresie jesieni, lasotulony poranną mgłą, zacisze drogi leśnej to motywy, w których zamknął spokój i umiar.

Z pozycjami odnoszącymi się do naszego wybrzeża wystąpił **Wiktor Gutkiewicz.** Aczkolwiek nie wnoszą one nic nowego do tej dziedziny twórczości, to jednak zwracają na siebie uwagę poprawnym opracowaniem.

Akwarele **Józefa Gniatkowskiego** nie wywołują głębszych przeżyć artystycznych. Widoki z pobytu we Włoszech i na Mazurach potraktowane są zbyt powierzchownie.

Do tej grupy plastyków zaliczyć należy także **Tadeusza Bołoza.** Twórczość jego jednak wybiega daleko naprzód i może być uważana na pozostałe łączący „starych" z młodymi. Podróż po Włoszech odbyta w roku bieżącym dopomogła mu wzbogacić twórczość nowymi motywami. Są to pejzaże odnoszące się do miejscowości, w których artysta przebywał. Wykonał je w ciepłej gamie barw. W celu uwypuklenia bryłowatości przedstawianych motywów, oprowadza je ciemną linią.

Odmienny jest świat sprzężeń młodych plastyków. Kontynuują oni malarstwo przedstawieniowe, do którego ostatnio znajdują w otaczającym świecie, ale pod wpływem przeżyć i indywidualnych spojrzeń przywołują do istnienia przetworzone, wzbogacone zjawiska. Dostrzeżemy zdają sobie sprawę, że treść fabularna obrazu ma wartość tylko aktualną w dobie powstania dzieła, natomiast walory malarskie mają wartość nieprzemijającą. Świadomi tej prawdy dążą, by ich prace posiadały jednolicie ukształtowaną powierzchnię płótna, w której zawrzeć możemy wizję świata przez pryzmat poetycznej pasją twórczą i wrażliwością na doznanie kolorystyczne.

Założeniem wyżej wspomnianym hołdują D. J. Łabanowska, A. Artysiewicz, jak również W. Serwan.

Dorota Łabanowska należy do zdolnych i pracowitych młodych plastyków. Świadczy o tym poziom, jak też ilość corocznie przedstawionych prac. Na obecnej wystawie artystka pokazała zestaw dotyczący w przeważającej ilości tematyki dziecięcej. Wyłaniające się z obrazu twarze dzieci posiadają swoje niepowtarzalne przeżycie, wyrażające się w tęsknocie, zadumie i mądrości. Każda praca potraktowana jest przez autorkę z dużą dokładnością w rozpracowaniu kolorystycznym, któremu podporządkowuje przedstawiony motyw.

Inny temat interesuje **Jerzego Łabanowskiego.** W szeregu pozycjach krajobrazowych na plan pierwszy wysuwa problemy malarskie, widoczne w pejzażach wiosennych. W pracy „Droga pod słońce" artysta zajmowania się nad wynikiem wrażeń wzrokowych powstałych na skutek dłuższego patrzenia w rozświetloną tarczę słoneczną. Z pozostałych obrazów zwraca na siebie uwagę „Martwa Natura" przez swą barwę i budowę.

Wytyczoną linię twórczą posiada również **Aglaja Artysiewicz.** Prace jej jasno i przejrzyście zbudowane, mają już swoją pozycję na dorocznych wystawach. „Martwa Natura", czy też „Wnętrze" — to motywy, w których odczuć można przemyślane ujęcie poruszonego zagadnienia.

Trudno też nie wspomnieć o pozycjach **Wacławy Serwan.** „Pejzaż miejski" wyróżnia się harmonią brył geometrycznych i wyszukaną paletą malarską. W innym obrazie autorka w syntetyczny sposób przedstawia ptaka. Wydobyła w nim całą istotę, osiągając tym swoje zamierzenia. Wspomniana praca została rozpracowana w jednym kolorze, ale dzięki fakturze i sposobie przedstawienia, budzi zasłużone zainteresowanie.

Bronisława Mylnik za modeli do swych prac bierze robotników.

„Robotnik" wsparty na młocie, ma twarz ogorzałą od żaru buchającego z pieca. Portret ten artystka wykonała bardzo mocnym rysunkiem i barwą oraz monumentalnym ujęciem. Drugi obraz pt. „Śniadanie przy pracy" pokazuje człowieka w momencie krótkotrwałego odpoczynku.

W portretach męskich **Antoniego Szymaniuka,** autor nie pozbywa się realistycznego ujęcia, ale stara się również przepracować obraz kolorystycznie. Inna jego wystawiona praca tematycznie związana jest z morzem. „To połowie" przypomina trochę dekoracje ścienne, niejednokrotnie opracowywane przez artystę.

Z kompozycji abstrakcyjnych przedstawione zostały dwie pozycje **Jerzego Lengiewicza.** Z nazwiskiem tego plastyka spotykaliśmy się w latach poprzednich na wystawach indywidualnych. Młody, ambitny artysta, poszukujący ciągle nowych sposobów wyrażania swych myśli i dążeń, w obrazach „Rakieta I i II" daje dojrzałe i mocne prace.

Skąpe ramy niniejszego artykułu nie pozwalają na głębszą analizę wszystkich wystawionych prac. Zachęcam gorąco do obejrzenia ich w salach Ratusza. Jestem przekonany, że wielu zwiedzający wystawę, wyniesie z niej poza przeżyciami artystycznymi, znaczek dla trudu autorów. Szacunek ten skłoni, iż każdy obraz będzie jak najbardziej poważnie traktowany. Zachęci do odszukania w prezentowanych pracach głębszych treści, niżby może sam temat na pierwszy rzut oka sugerował. Sądzę, że na łamach naszej pracy rozwinie się również dyskusja, która z pewnością wniesie wiele ciekawych problemów odnoszących się do obecnej wystawy.

Na zakończenie przypuszczać należy, że w latach następnych społeczeństwo białostockie będzie mogło podziwiać prace pozostałych członków, którzy nie biorą udziału w obecnym pokazie.

JANINA HOŚCIŁOWICZ

KROK NAPRZÓD? NA PEWNO!

Do portu gdyńskiego wpłynął niedawno dziesięciotysięcznik kubański „Sierra Maestra", największy statek tego kraju zbudowany przez NRD. Dwudziestodwuletni Jesus Jimenez Escobar jest kapitanem statku. Jest to jeden z najmłodszych kapitanów żeglugi światowej. (Na zdjęciu młody kapitan na pokładzie). Fot. — CAF

Sub la verda stello

DZIEŃ ESPERANTO

15 grudnia — dzień urodzin twórcy esperanto — dr Ludwika Zamenhofa obchodzony jest uroczyście przez esperantystów całego świata. Tego dnia odbyło się wiele okolicznościowych akademii i imprez. M. in. esperantyści Warszawy, Radomia, Lublina i Łodzi wysłuchali wierszy i pieśni w języku esperanckim oraz okolicznościowych prelekcji.

POLKA REDAGUJE „HEROLDO DE ESPERANTO"

Redaktorem naczelnym popularnego esperanckiego czasopisma „Heroldo de Esperanto", wydawanego w Rotterdamie, została ostatnio Polka — Ada Sikorska-Sighiera, była pracownica „Polskiego Radia" w Warszawie

MIĘDZYSZKOLNY KLUB ESPERANCKI

W Warszawie powstał niedawno Międzyszkolny Klub Esperancki, który zrzesza młodzież szkół warszawskich uczącą się międzynarodowego języka. Celem jego jest popularyzowanie esperanto, przychodzenie z pomocą uczącym się oraz nawiązanie kontaktów z młodzieżą szkolną całego świata. Klubem opiekuje się prof. Witold Kozłowski.

ESPERANTO W PRZEDSZKOLU

W warszawskim przedszkolu nr 117 przy ul. Kruczej wprowadzono eksperymentalnie naukę esperanto. Około 30 dzieci uczy się tego języka. Nauka odbywa się systemem gier i zabaw. Dzieci

Około 12 tysięcy żywych rajęcy wyemigruje podczas bieżącej zimy do Francji i Włoch, aby zasilić mocno już tam zubożały stan szarasków. Na naszym zdjęciu: odłowy żywych szarasków na terenie hodowlanym koło Hawy. Fot. CAF

Nad pięknym, chłodnym Dunajem (2)

NEUTRALNOŚĆ NIE ZNA RÓŻOWYCH BARW

(Korespondencja własna z Austrii)

W Wiedniu zastały mnie pierwsze przymrozki a wraz z nimi przyszła grypa. Przeuczynny portier, władający notabene pięcioma językami, i podobnie jak większość Austriaków — mistrz w swoim fachu, rozłożył tym razem bezradnie ręce. — Jak dostanie pan wysokiej temperatury, to odwiozę pana do szpitala — powiedział uprzejmie. Widząc zaś moje przerażone spojrzenie podał mi bez słowa poranną prasę i zadzwonił do restauracji, by przyniesiono grzanego wina. Za chwilę wszystko już rozumiałem: strajkowali aptekarze i nikt nie byłby zdolny nawet za grube pieniądze dostarczyć choremu najzwyklejszej aspiryny.

Przytoczyłem to wydarzenie dlatego, bo wydaje mi się, że jest ono bardzo symptomatyczne dla stosunków austriackich.

DZIURA W WORKU Z SZYLINGAMI

Strajk wiedeńskich aptekarzy, domagających się podwyżki uposażeń, miał wyłącznie ekonomiczne podłoże. Był on zaś charakterystyczny dla trudności gospodarczych kraju dlatego, że rząd ma duże kłopoty z zabezpieczeniem stabilizacji waluty i siły nabywczej szylinga. Dlatego też koła rządowe czynią wszystko co jest możliwe, by przeciwdziałać wszelkim tendencjom do podwyżki płac i cen. W swym ostatnim expose kanclerz Gorbach z naciskiem podkreślił, że nikt nie powinien liczyć na żadne podwyżki uposażeń, bowiem wszelki wzrost płac groziłby natychmiastowym niebezpieczeństwem inflacji. Nabrzmiała zaś od dawna sprawa podwyżki uposażeń urzędników — podkreśla się — będzie jedynie wówczas możliwa do zrealizowania, gdy zwiększą się wpływy budżetowe i poczynione zostaną poważniejsze oszczędności w wydatkach państwowych.

NA ROZDROŻU

Nie sposób nie podkreślić faktu, że te istotne trudności w życiu Austrii występują w okresie, który uważany jest za wyjątkowo korzystny dla gospodarki narodowej. Przemysł i górnictwo, dominujące w kształtowaniu dochodu narodowego, dobrze się rozwijają (wydobycie rudy żelaznej sięga blisko 3 tys. tonn, hutnictwo produkuje rocznie 1.653 tys. ton stali, wydobycie ropy osiąga 3.400 tys. ton, a wartość eksportu wyniosła w ostatnim roku ok. 1 mln dolarów). Kraj korzysta ze stałej pożyczki międzynarodowego banku rozbudowy w wysokości kilkudziesięciu mln dolarów rocznie. Wszystko to jednak jeszcze nie wystarcza i rząd wskazuje na pilną potrzebę zdobycia szerszych rynków zbytu dla wyrobów austriackich. Szukając wyjścia z trudności koła rządowe zasłaniają twierdzenie, że żywotne interesy kraju wymagają szybkiego stowarzyszenia z Europejską Wspólnotą Gospodarczą. Odbyte ostatnio konsultacje z neutralną Szwecją i Szwajcarią zmierzały do znalezienia wyjścia, w jaki sposób nie akceptując politycznych celów EWG, skorzystać z pomocy układu gospodarczego państw imperialistycznych. Sprawa jest jednak dość skomplikowana, bowiem przystąpienie Austrii do EWG sprzeczne byłoby ze statusem neutralności, którego Austria nie chce za żadną cenę naruszyć, stojąc na uboczu agresywnych ugrupowań militarnych i politycznych bloków gospodarczych.

DROGI NAPRAWY

Siły postępowe Austrii, oscylujące wokół partii komunistycznej, wskazują na możliwości zaradzenia kłopotom. Dowodzą one, że jednym z głównych niebezpieczeństw dla gospodarki austriackiej są rosnące wpływy zagranicznych monopoli w życiu gospodarczym kraju, że przede wszystkim niebezpieczna jest ekspansja kapitału zachodnioniemieckiego, który mocno powiązany jest z koncernami austriackimi. Z niepokojem więc notuje się coraz więcej obcych pozycji w bankach i przedsiębiorstwach. Walka o ograniczenie potęgi wielkiego kapitału jest jednym z głównych zadań sił postępowych Austrii, podobnie jak walka o likwidację karteli, o ograniczenie zysków monopoli, o uprzemysłowienie obszarów zacofanych ekonomicznie, o likwidację przekraczającego grubo 100 tys. bezrobocia, walka o praworządność i demokratyzację.

Siły postępowe Austrii zwracają też uwagę na takie niepokojące zjawiska, jak odradzanie się neofaszyzmu, gloryfikowanego przez partię „wolnościową" Reintallera, byłego członka NSDAP, inspirowane przez odwetowców z NRF zjazdy ziomkostw niemieckich na terenie Austrii, oszczerstwa części prasy austriackiej pod adresem krajów socjalistycznych.

CO PRZYNIESIE PRZYSZŁOŚĆ?

Wczesnym latem, na skutek silnej krytyki działaczy politycznych z republik federalnych (jest ich w Austrii 9), którzy domagali się większego wpływu na bieg spraw państwowych, doszło do poważnych zmian w rządzie, co zresztą wiązało się też z wynikami ostatnich wyborów do parlamentu krajowego. Czy nowy, odmłodzony rząd austriacki, w którym ustąpić musiał miejsce b. kanclerz Raab długoletniemu więźniowi z Dachau, inwalidzie wojennemu Gorbachowi, potrafi znaleźć skuteczne rozwiązanie kłopotów austriackich, pokaże niedaleka przyszłość.

Tymczasem rząd austriacki zdaje sobie jasno sprawę, że Austria leży na styku wielkich bloków mocarstwowych Wschodu i Zachodu i temu faktowi musi podporządkować swą politykę zagraniczną i wewnętrzną. Dąży się więc do utrzymania dobrych stosunków z krajami socjalistycznymi, stosunków, które w ostatnich latach uległy dalszemu zacieśnieniu, szczególnie w dziedzinie wymiany towarowej. (Pisaliśmy o tym w 1 odcinku korespondencji w poprzednim numerze „Magazynu"). Stosunki z krajami socjalistycznymi Austria opiera o zasady pokojowego współistnienia, dając w ten sposób pozytywny wkład do sprawy osłabienia napięcia międzynarodowego, całkowitego i kontrolowanego rozbrojenia, do sprawy umocnienia pokoju, od którego przecież w dużym stopniu zależy neutralność państwa, żywotnie Austrii potrzebna.

J. PIOTROWSKI

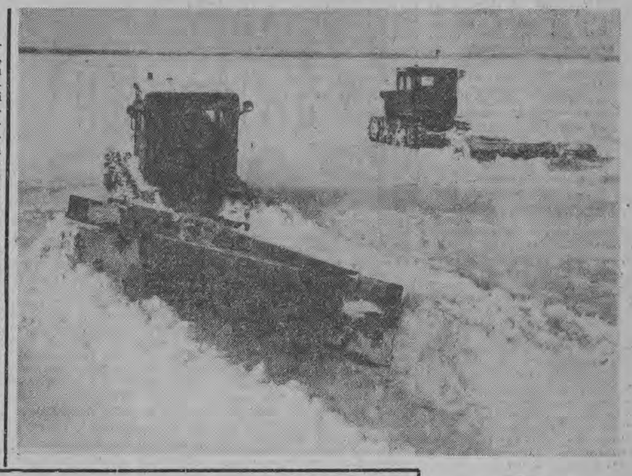

Na bezkresnych polach sowchozów w Kraju Altajskim przeprowadzane są już prace zgarniania śniegu, by w okresie wiosennym zapewnić glebie lepsze nawodnienie. CAF

Kieszonkowe radiostacje

Przenośne radiostacje nadawczo - odbiorcze, eksploatowane dotychczas wyłącznie przez policję, straż pożarną, pogotowie lekarskie itp. „urzędowe" służby ruchome, odane zostały ostatnio w Japonii do użytku publicznego. Amatorom tego rodzaju telegraczności przydzielono specjalne pasmo fal. Wymiary indywidualnych aparatów nadawczo-odbiorczych, produkowanych już w Japonii seryjnie, nie większe są od przeciętnego, przenośnego radioodbiornika tranzystorowego. (WiT-AR)

Z teki szperacza

Z wizytą u Łukasza GÓRNICKIEGO

Wycieczki uczą, kształcą, wychowują — głoszą hasła wielu towarzystw i instytucji, których podstawową formą działalności jest właśnie organizowanie wycieczek. Realizując powyższe hasło autor niniejszej rubryki pozwala sobie zaprosić jej cierpliwych Czytelników na króciutką wycieczkę do dawnej siedziby Łukasza Górnickiego, pisarza - humanisty, bibliotekarza królewskiego i starosty tykocińskiego oraz wasilkowskiego. Celem tej wycieczki będzie nie tyle spotkanie ze znakomitym twórcą „Dworzanina Polskiego", ile obejrzenie jego domostwa, zabudowań gospodarczych, jednym słowem ujrzenie otoczenia, w jakim żył i tworzył pisarz. Pomoże to nam lepiej zrozumieć jego twórczość, a zarazem ułatwi zbliżenie z epoką, w której tworzył.

Wbrew mniemaniu poważnej części uczestników naszej wycieczki (w tej liczbie i wielu historyków literatury) nie pojedziemy do Tykocina, bo nie on jest celem naszej wycieczki. Próżno szukalibyśmy tam domu Górnickiego czy nawet miejsca po nim, a to z tej prostej przyczyny, że Górnicki nigdy w Tykocinie nie mieszkał. Siedzibą jego były Lipniki, niewielki folwark oddalony o 8 kilometrów od centrum administracyjnego starostwa. Tu właśnie mieściło się starościńskie dworzyszcze. Zbliżamy się doń od strony Tykocina.

„Naprzód z przyjazdu od miasta wrota, w nich wrzeciądz dla zamykania. Przy wrotach furtka. Od tych wrót niedaleko sadzawka niewielka, przy niej jest studnia zdrębiona, z drugiej strony skrzynia dla chowania ryb, w niej okna dwa na zawiasach żelaznych z wrzeciądzem. Niedaleko wrót po prawej ręce jest izdebka mała z ganka, w sieni drzwi na zawiasach żelaznych z wrzeciądzami dwiema, jeden wewnątrz drugi z dworu, okno proste szklane w drzewo zrobione, klamka jedna, komin z gliny lepiony".

Nie, to nie w tej izdebce mieszkał Górnicki! Był to zapewne domek służby odpowiedzialnej za pilnowanie wrót, może i za całość ryb w sadzawce, ale urządzony z pewnym komfortem, bo ku naszemu zdziwieniu dowiadujemy się, że jest tu między innymi „komórka potrzebna" którym to mianem w XVI wieku określano tę część mieszkania, do której dziś wiodą zwykle drzwi opatrzone symbolem „OO". W zwykłych dworkach szlacheckich każdy skazany był na własną pomysłowość w doborze miejsca dla załatwienia niezbędnych choć wstydliwych potrzeb fizjologicznych, w dworach bogatszych celowi temu służyły „komórki potrzebne".

Zła małą chatką, czyli „komórką" stała mydlarnia, co bardzo dobrze świadczy zarówno o gospodarności właściciela dworzyszcza jak i o poziomie higieny jego mieszkańców, ale nie Górnicki ją wznosił, bo jest „stara i zła". Za nią jeszcze jedna studnia, jeszcze dalej — kuźnia dworska, a obok niej — kuchnia, jako że zgodnie z założeniami ówczesnej architektury kuchni nigdy nie budowano pod jednym dachem z dworem mieszkalnym. Obecność kuchni świadczy, że jesteśmy już niedaleko samego dworu, gdyż potrawy przecież musiano tam nosić, aby więc były gorące — kuchnia nie mogła być zbytnio oddalona od jadalni.

Tak też jest istotnie. Oto za niewielkim ogródkiem (jarzyny, czyli włoszczyzna musiały być pod ręką!) stoi „dom wielki".

„Do jego sieni drzwi na zawiasach żelaznych, zamek wnętrzny z antabą, z klamką i z wrzeciądzem (łańcuchem do zamykania), okno szklanne w ołów robione z okiennicą na zawiasach żelaznych".

A więc trafiliśmy prawdopodobnie do domu, w którym mieszka sam Górnicki. Wszystko tu o tym świadczy: izby wielkie, okna z szybami oprawnymi w ołów i zaopatrzone w masywne okiennice, zamki u drzwi i antaby. Tylko ten tak się zabezpiecza, kto ma co chronić przed ewentualną napaścią! Przebiegamy plątaninę sionek, komórek, świetlic, komnat, alkierzy, „komórek potrzebnych", bo i tych jest tu aż kilka, ale nigdzie nie widzimy słynnego pisarza. Stare sprzęty i piece w złym stanie, choć polewane, murowane z cegieł kominy dawno nie odnawiane — wszystko to świadczy, że i tu chyba nie spotkamy Łukasza Górnickiego.

Wychodzimy wobec tego z „domu wielkiego" obok którego widzimy 6 „komór służebnych" czyli jednoizbowych mieszkań dla służby folwarcznej pokrytych jednym dachem z dranicy. Maleńkie okienka tych komór oprawne są bezpośrednio w drewno, a nie w ołów, jak we dworze, oczywiście nie otwierają się, bo i po co?

Tuż za komorami służebnymi — lodownia kryta słomą. Widać, że pan starosta lubi nie tylko świeże ryby, ale i na lodzie je przechowuje. A może i winko włoskie z lodu popija, jako że z obyczajami italskimi dobrze się zapoznał w czasie parafrazowania książki B. Castiglione'a „Il Cortegiano".

Szukamy jednak dalej. Obok lodowni widzimy jeszcze jeden dom, dalej następny i następny i jeszcze jeden... z dziesięć ich chyba albo i dwanaście. Połapać się nie można! Jest i olejarnia, i śpichlerz, i stajnia „wielka murowana z kamienia z oknami szklannemi i pułapem glina nałożonym", jest i „łaźnia z sienią, i światełka maluśką", jest też i druga stajnia z kamienia. A nad drugimi wrotami stoi „sernik", dalej jeszcze browar, przy nim „październia do suszenia konopi i lnu", stodoły, znów śpichrze („jeden na ziarno drugi na skład rzeczny rozmaitych" czyli lamus). Aż nagle...

Oczywiście, za sadkiem wiśniowym widzimy drugi „dom wielki", nowy, wzniesiony już przez Górnickiego. Bo dom stary pochodził zapewne jeszcze z pierwszej połowy XV wieku. Ten nowy dom też jest drewniany, jak i stary, bo budownictwo wiejskie w XVI wieku nie uznawało domów murowanych. Uważano dość powszechnie, a nawet pisano w podręcznikach ekonomicznych, że domy murowane są szkodliwe dla zdrowia.

W samym dworze sprzęty są takie same niemal, jak w starym, ale jest ich więcej i są nowe. Jest tu też komin „z blachą żelazną", a więc ulepszony w porównaniu z kominkami w starym domu, jest i „pułap wapnem bielony", a w wielkiej świetlicy przy piecu stoi „zydelek maluśki" na którym być może opiera sobie nogi stary mistrz Górnicki, gdy się przy piecu grzeje. W izbie jadalnej wokół ścian stoją „zydle wielkie" a nad nimi biegną „listwy" czyli półki na naczynia. Z komnatki służącej zapewne za sypialnię, małe drzwiczki prowadzą do „komórki potrzebnej", gdzieżby się bowiem obeszło bez tego komfortu w nowej siedzibie imć pana starosty?

Ale i w tym domostwie nie ma już Łukasza Górnickiego. Spóźniliśmy się z naszą wizytą. Zapomniałem powiedzieć, że mamy rok 1603, a przecież autor „Dziejów Korony za Zygmunta Augusta" zmarł w 1602. Pochowano go zgodnie z życzeniem na ścieżce wiodącej do klasztoru Bernardynów w Tykocinie. Tak, żeby każdy idący tą ścieżką deptał po jego płycie grobowej. Osobliwy rodzaj pokuty i... bezbolesny, czego nie można powiedzieć o pokucie, jaką zadawał pan starosta swym chłopom za życia.

Na zakończenie naszej wycieczki pragnę jedynie poinformować, że za przewodnika po dworzyszczu Górnickiego służył nam inwentarz sporządzony w roku 1603 będący niegdyś w zbiorach Zygmunta Glogera w Jeżewie, a opublikowany w „Encyklopedii Staropolskiej".

R. KRAŚKO

ZABYTKI SPRZED 100 WIEKÓW

Zabytki Nubii — to nie tylko wspaniała świątynia Ramzesa w Abou Simbel. Przed zalewem wód tamy assuańskiej trzeba uratować także bogaty w zabytki obszar Nubii sudańskiej. Archeolodzy spodziewają się znaleźć tam bardzo ciekawe wykopaliska — przez tę część Nubii przechodziła bowiem od niepamiętnych czasów wielka droga, wiodąca z północy na południe, łącząca Afrykę śródziemnomorską z Afryką tropikalną i zwrotnikową.

Jak świadczą odnalezione niedawno w Akba, koło Wadi Haifa, rysunki skalne — których datę ustalono na 7.500 lat p.n.e. — istniała tu już wówczas rozwinięta cywilizacja i kultura, a wyraźne w rysunkach podobieństwo z zabytkami malarstwa znalezionymi w Hiszpanii świadczy o kontaktach z Europą. Na terytorium Nubii sudańskiej uformowały się pierwsze cesarstwa afrykańskie, najpierw cesarstwo Kerma, a potem cesarstwo Napata i Meroe. Badania archeologiczne powinny więc trafić na nader ciekawe ślady przeszłości, które prawdopodobnie dadzą klucz do większości kultur afrykańskich, a w sumie — do poznania dziejów starożytnych Afryki.

Niestety, czasu na badania pozostało już niewiele, a dotychczas zrobiono bardzo mało. Począwszy od listopada 1960 r. na terenie Nubii sudańskiej działało 5 misji archeologicznych: misja polska w Faras, która odkryła cenne freski z epoki bizantyjskiej, francuska i argentyńska w Akcha, które natrafiły w starożytnej świątyni na wiele tekstów i pięknych płaskorzeźb, hiszpańska w Argin oraz angielska w Buchen, gdzie natrafiono na ślady fortecy z drugiego tysiąclecia p.n.e.

Prace te stanowią jednak kroplę w morzu potrzeb. Teren, który powinien zostać zbadany przez archeologów liczy bowiem 1000 km² i ustalono, że istnieje na tym terenie co najmniej 100 ważnych ośrodków, które trzeba szczególnie starannie przeszukać. Spośród tych 100 ośrodków — przeznaczono dopiero 10.

W ciągu niecałych 3 lat, jakie pozostały do chwili, gdy rozleją się wody spiętrzone tamą assuańską, trzeba więc, aby przybyło tu wiele ekip międzynarodowych i prowadziło badania w bardzo szybkim tempie. UNESCO zwróciła się w tej sprawie z apelem do wszystkich krajów świata.

(WiT-AR)

WYWIADY ANNY-ZAREMBINY

W ŚWIATŁACH RAMP

Królestwem jego była scena. Sławę swą zdobył w blaskach reflektorów, odtwarzając setki scenicznych postaci, wzruszając widzów przez przeszło sześćdziesiąt lat. Nazwisko Aleksandra Zelwerowicza, wielkiego aktora i pedagoga, pozostanie na kartkach historii polskiego teatru na zawsze. Poprosimy dziś, aby ten wielki aktor podzielił się z nami swymi wspomnieniami.

— *Pana pierwsze zainteresowania teatrem...?*

— Interesowałem się teatrem wcześnie. Jeszcze w gimnazjum, kiedy kazano nam nauczyć się na pamięć znaną bajkę „Żaba i wół" słynnego bajkopisarza Kryłowa. Wydawało mi się, że skoro mam prowadzić dialog dwóch mocno różniących się istot, powinienem mówić tekst żaby, naśladując głos człowieka mającego w sobie coś wspólnego ze skrzekliwym sposobem dźwiękowości starej ropuchy. Kiedy zaś zaprezentowałem wołu, powinienem był, moim zdaniem, mówić tak, jakby to robił mocny, ciężki, starszy pan. No i tak to recytowałem ku ogólnej uciesze kolegów i wielkiemu zgorszeniu nauczyciela, który nie tylko, że postawił mi dwójkę, ale także powiedział — pamiętaj Zelwerowicz, że szkoła to nie teatr.

— *Pierwsze kroki na scenie?*

— W trzynastym roku życia, a więc jak nietrudno obliczyć — w roku 1890, wystąpiłem w teatrze w Warszawie pod pseudonimem Werowicza. Trzynastoletni aktor Werowicz grał małą rólkę w „Komedii Omyłek" Szekspira. Wystąpienie ograniczało się zaledwie do piętnastu wierszy wypowiedzianych w ostatnim akcie. Byłem wówczas tak przestraszony i miałem taką wielką tremę, że moje słowa „O pani! pani! ratuj się, uciekaj! Pan mój i sługa dostali napadu..." — wypadły tak naturalnie, że nie uszło to uwagi recenzentów, którzy i mojej osobie poświęcili parę pochlebnych zdań. Po paru latach zostałem zaangażowany do teatru łódzkiego. Po roku pracy, miałem wiele najbardziej przekonywających dowodów, że ta rozwinięta do najwyższych granic wspólnota pracy i wyodrębniania aktorstwa w olbrzymim stopniu przyczynią się do wyrobienia uczuć koleżeństwa, daleko idącej ofiarności i w całym tego słowa znaczeniu — braterstwa. Naocznie danym mi było widzieć, jak dwie osoby rywalizujące ze sobą w sprawach zawodowych i wyraźnie nie pałające wzajemną do siebie sympatią, potrafiły z bezwzględnym oddaniem i całkowitym wyrzeczeniem się własnych spraw, interesować się i pielęgnować lub zastępować w obowiązkach zawodowych ciężko chorą koleżankę. Zasadniczo muszę stwierdzić, że ten pierwszy rok obcowania w nowym i całkowicie mi nieznanym społeczeństwie prowincjonalnego aktorstwa, biorąc ogólnie, dał mi dużo dodatnich, a nawet wzruszająco pięknych stwierdzeń i przeżyć i pozwolił mi, nie wyrzekając się w zasadzie krytycznego spojrzenia, prawie bez reszty włączyć się w nurt tego bogatego i ciekawego życia.

— *Największe pana przeżycie z pierwszych lat pracy aktorskiej?*

— Prapremiera „Wesela", która odbyła się szesnastego marca 1900 roku. Grałem wtedy rolę Kaspra, a sam Wyspiański przychodził na próby. Sztuka była niezwykła, dlatego może zarysowały się dwie grupy. Większość — muszę przyznać, że i ja do niej należałem — uważała, że „Wesele" to dziwoląg niezrozumiały. Mniejszość — niewielka — twierdziła, że w dramacie jest coś, czego na razie się nie ogarnia, ale że tkwi w tym jakaś siła, że zbliża się wielkie zjawisko. Premiera „Wesela" była wielkim przeżyciem. Po raz drugi przeżyłem takie wzruszenie dopiero po czterdziestu pięciu latach w Łodzi, grając w sztuce „Elektra" Giraudoux. Długie miesiące po premierze „Wesela" mówiliśmy do siebie zwrotkami ze sztuki, które weszły nam w krew.

— *Którą ze sztuk lubił pan najbardziej?*

— Jedną z ulubionych moich sztuk była „Nadzieja" Heijermannsa, wspaniały, głęboki, realistyczny dramat holenderski! Moje umiłowanie tego utworu powstało nie tylko z racji wielkiej jego wartości literacko - teatralnej, nie tylko z powodu frapującej tematyki o wielkim znaczeniu społecznym, ale również dlatego, że sztuka ta odegrała znamienną rolę w mojej tak zwanej karierze aktorskiej. Będąc trzeci rok na scenie, a drugi w teatrze krakowskim, zostałem obsadzony w niewielkiej, ale soczystej, kapitalnie narysowanej roli buchaltera Kapsa. Była to rola starszego człowieka, który zarówno z wyglądu, jak i „wnętrza" stanowił zaprzeczenie tego wszystkiego, co ja, dwudziestoletni, motylkowaty, pełen życia i tryskający humorem młodzieniec, w owym czasie reprezentowałem. Stanąłem więc w obliczu przeogromnych trudności, zmuszony niejako przebudować się zarówno od zewnątrz, jak i wewnątrz. A my, aktorzy, wiemy przecież doskonale, jak pasjonującą, a zarazem niezwykle trudną sprawą jest zrzucenie własnej skóry i przeistoczenie się w postać odmienną, stworzoną przez autora. A więc była to pierwsza moja wielka batalia, pierwsza uporczywa walka, jaką ja, początkujący i nie posiadający własnej techniki aktor, musiałem stoczyć ze sobą, aby pokonać wszystkie piętrzące się przede mną trudności. Dokładnie widzę moją kościstą, wyraźnie chudą twarz, moje powolne, pełne rezerwy ruchy i mój, z najwyższym trudem zdobyty, prawie idealny spokój, w jaki potrafiłem wyposażyć mojego Kapsa.

— *Był pan gorącym wielbicielem Konstantego Stanisławskiego.*

— Nie tylko wielbicielem. Byłem jego gorącym entuzjastą. Miałem szczęście znać Stanisławskiego osobiście. Specjalnie wybrałem się do Moskwy, by zapoznać się z bliska z teatrem, o którym tyle słyszałem. A kiedy Stanisławski zaproponował mi pracę w swoim teatrze, niewiele brakowało, a byłbym przekreślił swoje obowiązki wobec teatru łódzkiego, zerwał kontakty, zrobił, mówiąc po prostu — wielkie świństwo za cenę możności współżycia z tym człowiekiem i jego wielkim dziełem.

— *Można śmiało powiedzieć, że całe życie spędził pan na scenie?*

— O, nie. Były i lata bezczynności. Od roku 1939 do końca wojny. Pozostawałem wtedy poza teatrem, pracując najpierw jako dozorca obory w majątku koło Grójca, a potem jako kwestarz i kasjer w PCK.

— *Ile ról zagrał pan w życiu?*

— Mam bogaty dorobek pracy teatralnej. Grałem blisko osiemset ról, a najulubieńszymi postaciami odtwarzanymi przeze mnie były — Szambelan, Damazy, Świętoszek.

Janusz Nasfeter (na pierwszym planie) jest reżyserem realizowanego przez zespół „Studio" filmu pt. „Mój stary". Scenariusz opracowali Janusz i Teresa Nasfeter. W filmie gra m. in. Adolf Dymsza.

CAF — fot. Wdowiński

Niecałe 10 dkg waży zaledwie miniaturowy radioodbiornik wyprodukowany w Japonii. Jego rozmiary 48x43x20 milimetrów. Jest to podobno najmniejszy radioodbiornik świata.

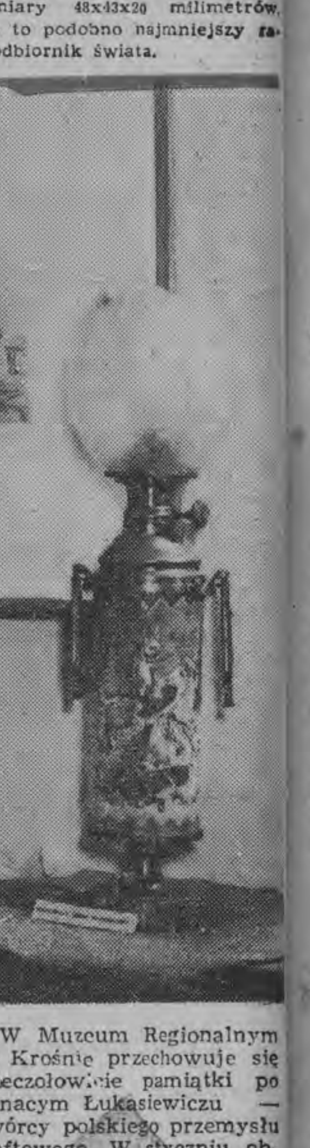

W Muzeum Regionalnym w Krośnie przechowuje się pieczołowicie pamiątki po Ignacym Łukasiewiczu — twórcy polskiego przemysłu naftowego. W styczniu obchodzimy 80 rocznicę jego śmierci. NA ZDJĘCIU: jedna z pierwszych lamp naftowych, których wynalazcą był właśnie Łukasiewicz.

* * *

NASTĘPCZYNI B. B.

Vadim ma zamiar ożenić się po raz trzeci. Następczynią Brigitte Bardot i Anette Stroyberg zostanie Catherine Daneuve. Vadim zaręczył się z nią ostatnio i w czasie świąt zawiózł narzeczoną do Nowego Yorku na premierę swego filmu „Niebezpieczne związki". Katarzyna zmieniła się bardzo poważnie od chwili zaręczyn. Żywa, błyskotliwa, trzpiotowata brunetka, przerodziła się nagle w naiwną blondynkę, istne odbicie dwóch poprzednich żon Vadima: Brigitte Bardot i Anette Stroyberg. Cóż, robić. Vadimowi podobają się tylko takie typy kobiece, a Katarzyna ma zamiar zagrać małą rólkę w filmie, który jej przyszły mąż kręcić będzie na Tahiti. (k)

ZADZIWIAJĄCA MINOU

Prasa francuska przypomniała sobie znów o cudownym dziecku, młodocianej poetce Minou Drouet. „Le soir illustrè" poświęca jej reportaż zatytułowany „Zadziwiająca Minou Drouet".

Minou Drouet ma obecnie 14 lat. Zadziwia wszystkich przede wszystkim wszechstronnością uzdolnień. Śpiewa, komponuje piosenki, układa do nich teksty, gra na wielu instrumentach, tańczy, pisze wiersze. Ostatnio dała szereg występów taneczno - śpiewaczych w wielu miastach Francji, Austrii i Włoch. (k)

108

ALEKSANDER BEK

OPERACJA „Spirala"

— Tutaj. W kompanii, towarzyszu dowódco batalionu.

— Bożżanow?

— Także z żołnierzami.

— No, Rachimku, słuchaj mojego rozkazu. Podzielicie się na trzy grupy po czterdziestu ludzi! Jedną grupę poprowadzi Tołstunow, drugą — Bożżanow, trzecią — Filimonow. Niech idą skrajem lasu i otoczą stację. Wtargnąć tam macie z trzech stron! Żołnierzom powiedzcie: biegnij naprzód, karabin w pogotowiu, granaty pod ręką, strzelaj w biegu i krzycz „hurra"!

— Towarzyszu dowódco batalionu, pozwólcie wręczyć słuchawkę dowódcy kompanii.

Teraz znowu Rachimow delikatnie mnie skorygował. Cóż, tak się u nas, jak wiecie, już przyjęło: czego ja nie powiedziałem, to dopowiedział szef sztabu. Należało, oczywiście, znaleźć kilka serdecznych słów dla Filimonowa.

— Jefim Jefimycz, to ty? Rachimow powtórzył ci rozkaz?

— Ale jak to zrobić? Tam przecież cały batalion.

— Tak. Ale my ich rozgromimy.

Przemknęła mi przez głowę myśl, może należałoby wcześniej wytłumaczyć mu manewr? Ale przedtem nawet sam sobie nie uświadamiałem należycie tego manewru, majaczył tylko przede mną jak mgliste marzenie. Powtórzyłem więc:

— Rozgromimy ich. Nie pozwolimy się opamiętać.

109

— Myślicie, że to się uda?

Filimonow wciąż jeszcze pytał, ale w jego głosie brzmiała już radość.

— Po to jest walka. Trzeba zrobić tak, żeby się udało. Zapłacimy im za wszystko, Jefimku! Podziel ludzi na trzy grupy! Sam obejmiesz dowództwo. Bożżanow i Tołstunow — to twoi pomocnicy. No, Jefimie, z Bogiem!

8

Ciemne szeregi drzew z młodymi pędami u stóp — cholna, dąb z nieopadłym jeszcze listowiem, naga osika, brzoza — zewsząd spoglądają na dużą zaśnieżoną polanę przeciętą lekko powyginaną linią szyn. Obok budynków stacyjnych porozrzucane są masywne, czasem nawet ładne domki osady. Gdzieniegdzie las zbliża się aż pod samą stację, na odległość dwustu czy dwustu pięćdziesięciu metrów.

I oto trzy oddziały po czterdziestu ludzi, krzycząc „hurra" i strzelając, pomknęły ku wsi. Śnieg nie przeszkadzał im biec. Warstwa śnieżnego pokrycia była właśnie taka, że lekko, niczym sprężyna, uginała się pod butami. Zanim się Niemcy opamiętali, nasi już dobiegli i wpadli do wsi.

Rachimow szczegółowo meldował mi o wszystkim. W tej chwili jego zwykła lakoniczność opuściła go całkowicie.

— Zaskoczyli ich, towarzyszu dowódco batalionu, tak niespodzianie, że Niemcy oszaleli.

Był to prawdziwy grom z jasnego nieba. Niespodziewany atak nie pozwolił im się opamiętać. Poderwani paniką wyskoczyli prosto z łóżek, niektórzy trzymali w rękach spodnie. Tak, w samych koszulach i kalesonach, wybiegali na ulicę.

Kiedy słuchałem tego meldunku, czułem, jak po ciele przebiegają mi przyjemne dreszcze. Uśmiechałem się bezwiednie i nie mogłem pohamować tego uśmiechu.

Panfiłow nie dzwonił. Postanowił widać nie ponaglać mnie i na razie nie denerwować. Ale zadzwonił kapitan Dorfman. Jego głos brzmiał oschle:

— Złóżcie meldunek o sytuacji.

Odpowiadam:

110

— Nie mogę złożyć meldunku. Łączność jest przerwana. Nic nie wiem.

— Natychmiast nawiążecie łączność. — Ale Dorfman nie na próżno miał przed sobą codziennie przykład Panfiłowa, toteż od razu skorygował swoje „natychmiast". Za kwadrans zameldujcie, jaka jest sytuacja. — I dodał już łagodniej: — Zróbcie wszystko, żeby nawiązać łączność.

— Rozkaz!

Znów rozmawiam z Rachimowem.

— No, Rachimku, opowiadaj.

— Rzeź, jatka, towarzyszu dowódco batalionu. Niemcy, którzy ocaleli, uciekają ze stacji. Biegną w rozsypkę, ratuj się, kto może! Ale jest ich jeszcze wielu. Pobiegli do lasu. W stronę nasypu. Tam, gdzie nie ma nikogo.

— A nasi?

— Ścigają ich. Depczą im po piętach.

9

Później na podstawie wielu relacji można było odtworzyć rozmaite epizody i szczegóły tej bitwy. Czerwonoarmiści, którzy zaskoczyli Niemców i dokonali straszliwej zemsty, jak gdyby zakosztowali napoju o nazwie „ryzyko i odwaga". Żywiołowo, bez rozkazu, pomknęli za uciekającymi. Prześladując wroga, strzelali biegnąc, strzelali z sensem i bez sensu, dobijali tych, którzy zostali w tyle.

Byłem wciąż połączony telefonicznie z Rachimowem, który zdążył już przenieść się do osady.

— Rachimow, niech połowa kompanii wróci na stację! Umacniajcie się tam. Pierwsza lepsza niespodzianka może zmienić wszystko.

— Nic nie poradzę, towarzyszu dowódco batalionu. Wszyscy pognali za Niemcami. Nawet Filimonow.

— Poślij łącznika! Zatrzymaj ich! Zawróć!

Szeroki pas pola, po którym biegną żołnierze, jest już usłany — wiedziałem o tym z meldunków Rachimowa — trupami. Większość zabitych jest bez płaszczy, w szarych niemieckich bluzach albo w samych koszulach.

(CIĄG DALSZY NASTĄPI)

ZE SPORTU

W 1/16 Pucharu Polski

Mazur Ełk spotka się z Ruchem Chorzów

W Warszawie odbyło się losowanie III rundy piłkarskiego Pucharu Polski. Będą to spotkania 1/16 finału, w których wezmą już udział wszystkie zespoły I ligi. Losowanie skojarzyło jedynego reprezentanta naszego okręgu — Mazura Ełk z Ruchem Chorzów, który w ubiegłorocznych rozgrywkach I ligi zajął 5 miejsce. Gospodarzami spotkania będą ełczanie.

Wszystkie mecze 1/16 finału rozegrane zostaną 4 marca br. (ko)

Mecz bokserski Jagiellonia-Znicz odwołany

Na skutek zdekompletowania drużyny Jagiellonii, zapowiadany na niedzielę mecz bokserski o mistrzostwo międzywojewódzkiej ligi Jagiellonia — Znicz Pruszków, nie odbędzie się.

Zmiana miejsca szkolenia lotniczego

Aeroklub Białostocki zawiadamia wszystkich pilotów i kandydatów, że szkolenie teoretyczne odbywać się będzie w budynku Aeroklubu na lotnisku, a nie jak powiadomiono — w lokalu ZW LPŻ przy ul. Sienkiewicza 35. Termin rozpoczęcia szkolenia pozostaje bez zmian.

Obecne miejsce szkolenia jest bardzo kłopotliwe dla pilotów i kandydatów, z uwagi na utrudniony dojazd. Dziwić się zatem należy, że ZW LPŻ nie udzielił pomocy, odmawiając swej sali. (Let)

Kalendarzyk imprez sportowych

SOBOTA BIAŁYSTOK

Godz. 17 — Hala Jagiellonii — Mecze siatkówki mężczyzn o mistrzostwo II ligi. Grają: Gwardia Białystok — OKS Olsztyn i Huragan Wołomin — AZS Olsztyn.

Godz. 20 — Hala Jagiellonii — towarzyski mecz koszykówki mężczyzn AZS Białystok — Warmia Olsztyn.

NIEDZIELA BIAŁYSTOK

Godz. 9 — Hala Jagiellonii — Mecze siatkówki mężczyzn o mistrzostwo II ligi. Grają: Huragan Wołomin — OKS Olsztyn i Gwardia Białystok — AZS Olsztyn.

Godz. 13 — Hala Jagiellonii — Ogólnopolskie losowanie gry liczbowej Toto-Lotek.

Godz. 16 — Hala Jagiellonii — Rewanżowy, towarzyski mecz koszykówki mężczyzn AZS Białystok — Warmia Olsztyn. (ko)

Agronomówki... agronomówki...

Kto odpowiada za niedbalstwo?

Decyzja o budowie agronomówek na Białostocczyźnie ma kapitalne znaczenie dla polepszenia pracy naszej służby rolnej, a tym samym dla przyśpieszenia rozwoju produkcji rolnej. Okazuje się jednak, że w wielu miejscowościach jakość robót budowlanych przedstawia wiele do życzenia.

W powiecie łomżyńskim wybudowano agronomówki w **Drozdowie i Przytulach.** Obie właściwie nie nadają się do użytku. W Drozdowie agronom mieszka w jednym pokoju. Dach przecieka, drzwi i okna nie zamykają się szczelnie, jest wiele innych usterek. Gdy władze powiatowe bliżej zainteresowały się tą sprawą okazało się, że nie wiadomo kto odbierał te obiekty. Podobno ktoś z Białegostoku.

Również **w powiecie suwalskim** buduje się dwie agronomówki aż 9 miesięcy. Robotnicy marnują dużo czasu, ponieważ przedsiębiorstwo nie dostarcza materiałów budowlanych w terminie. Poważne usterki zanotowano także **w powiecie bielskim.**

Wszystkie te przykłady świadczą o tym, że przedsiębiorstwa wykonujące prace budowlane w wielu wypadkach lekceważą swoje obowiązki. Obecnie jest nadal wiele zastrzeżeń, dotyczących jakości prac, co często uniemożliwia wykorzystanie agronomówek. Sprawy te powinny być jeszcze raz przedyskutowane, aby nie powtarzały się stare błędy w nowym roku. (su)

W KILKU WIERSZACH

W sobotę, 13 bm. Białostocki Oddział SITR wspólnie z Woj. Oddziałem TWP organizują kolejne spotkanie z fachowcami rolnictwa. Tym razem weźmie w nim udział mgr Szyłejko z Poznania. Wygłosi on odczyt na temat sztucznego unasienniania bydła.

Organizatorzy spotkania zapraszają zainteresowanych do sali konferencyjnej WRN, na godz. 9.

Zebrania sprawozdawczo – wyborcze komitetów FJN i komitetów blokowych

Dnia 13 stycznia br. o godz. 18 odbędzie się zebranie sprawozdawczo - wyborcze Komitetu Blokowego nr 41 i OK Frontu Jedności Narodu nr 28. Na zebranie to przyjdą mieszkańcy ulic: Produkcyjnej, Bacieczki, Tkackiej, Szosy Ełckiej i Szosy Północno - Obwodowej (od rzeki Białki do końca Szosy). Zebranie, po którym wyświetlony zostanie film, odbędzie się w Szkole Podstawowej nr 16 przy ul. Produkcyjnej.

W dniu 14. I. br. o godz. 14 odbędzie się zebranie sprawozdawczo - wyborcze Obwodowego Komitetu FJN nr 4 i Komitetu Blokowego nr 8 w domu przy ul. Starosielce 28. Zebranie obowiązuje mieszkańców ulic — Obożnej, Ścianki i Starosielce.

Również 14. I. br. zebranie sprawozdawczo - wyborcze organizują — OK Frontu Jedności Narodu nr 7 i byłe komitety blokowe nr 107, 108, 109. Zebranie odbędzie się w Szkole Podstawowej nr 3 przy ul. Gdańskiej o godzinie 18-tej. (as)

Karnawał w pełni

Bal maskowy ZMS

Ponoć karnawał w tym roku jest długi, jednak już od pierwszych jego dni młodzież ogarnęło szaleństwo tańca. Z pierwszych obserwacji trzeba przyznać, że bale organizowane dla młodzieży, są niezwykle udane i w dalszym ciągu króluje na nich tango i walc. Twist nie znalazł wielu wielbicieli.

Bombą atrakcji tegorocznego karnawału będzie bal maskowy organizowany w Kolejowym Klubie Kultury ZZK w sobotę, tj. 13 bm. przez KM ZMS i KZ ZMS przy PKP. Początek o godz. 18. Zaproszenia można jeszcze nabyć w KM ZMS. (Let)

W Klubie Siedmiu wystąpi nowopowstały zespół dixielandowy

Bywalcy tradycyjnych sobotnich i niedzielnych wieczorków tanecznych w Klubie Siedmiu nie mogą narzekać na brak urozmaicenia. Klub Siedmiu od pewnego czasu prowadzi swego rodzaju rewię nowopowstałych zespołów muzycznych. Po zespole „Pięciu chłopców", mieliśmy możność usłyszeć „Wesołą czwórkę", a ostatnio zaprezentował się nam nowy zespół jazzowy. Cechą charakterystyczną nowopowstałego zespołu jest przyjęcie, jeśli chodzi o interpretacje wykonywanych utworów muzycznych, stylu dixielandowego.

Z towarzyszeniem zespołu śpiewa utalentowany piosenkarz, w repertuarze najnowszych przebojów Elvis Presleya i Paula Anki, słuchacz Akademii Medycznej — Bogdan Sz*kowicz.

Nowopowstały zespół jazzowy będzie można usłyszeć na sobotnim i niedzielnym (13 i 14 bm.) wieczorku tanecznym w Klubie Siedmiu. Początek — jak zwykle, o godz. 19. (h)

Bajka i rzeczywistość

Jest taka bajka o sośnie, która rozstała się z lasem tylko pod warunkiem, że zrobią z niej maszt na żaglowcu. Pływała więc sosna po dalekich morzach i podziwiała egzotyczne lądy. Tak jest w bajce.

Nasze biedne choinki spotkał inny los. Stały sobie przez święta w mieszkaniach ustrojone i błyszczące. Teraz poniewierają się po placach i podwórkach. Gospodarze mieszkań wyrzucają je prosto z balkonów. Dzieci ciągają je po podwórzach, zaśmiecając place dookoła bloków. Czy nie lepiej choinkę spalić w piecu? (as)

KOMUNIKAT

Centrali Produktów Naftowych CPN do klientów

Uwaga: Posiadacze pojazdów mechanicznych z silnikami wysokoprężnymi!

Centrala Produktów Naftowych zawiadamia, że na okres I kwartału 1962 r. wprowadza do dystrybucji olej napędowy o temperaturze zamarzania —20° C. W związku z powyższym zwraca się uwagę odbiorcom oleju napędowego, że w przypadku nagłego spadku temperatury, należy być przygotowanym do ścisłego przestrzegania zasad zimowej eksploatacji.

Przypomina się o obowiązku oczyszczania baków samochodowych, zaizolowania układu paliwowego oraz ewentualnego ocieplenia tych elementów układu paliwowego, w których istnieje możliwość utrudnionego przepływu paliwa.

k 53-1

PRACOWNICY POSZUKIWANI

Inżyniera - mechanika, względnie **technika** ze znajomością problematyki montaży i remontów maszyn i urządzeń przemysłu mleczarskiego — do nadzoru.

Głównego Księgowego, Zaopatrzeniowca o odpowiednich kwalifikacjach, stażu pracy i znajomości branży — zatrudni Spółdzielnia Remontowo - Konserwacyjna Przemysłu Mleczarskiego w Białymstoku, Prowiantowa 16. k 41-00

Kucharkę względnie **kucharza** na stanowisko szefa kuchni — zatrudni natychmiast Zarząd Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska" w Stawiskach, pow. Kolno. Wymagane kwalifikacje z tej dziedziny.

Warunki płacy w/g Układu Zbiorowego dla Zakładów Gastronomicznych w pionie CRS. k 49-1

Laboranta - mikrobiologa z wyższym lub średnim wykształceniem w tym kierunku oraz **majstra serowara** z długoletnią praktyką w swym zawodzie — zatrudni natychmiast Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska w Wysokiem - Mazowieckiem.

Warunki pracy i płacy oraz mieszkanie — do omówienia. k 48-1

Monterów - hydraulików do wykonywania robót sanitarnych wodno - kanalizacyjnych i c.o. oraz **Elektryków** — zatrudni od zaraz Przedsiębiorstwo Robót Instalacyjnych Budownictwa Terenowego w Białymstoku, ul. Nowowarszawska 32.

Warunki płacy i pracy do omówienia na miejscu. k 56-1

Trzech ekonomistów, w tym **ekonomistę-rolnika** oraz jednego **hydrologa** zatrudni Wojewódzka Komisja Planowania Gospodarczego — Pracownia Planów Regionalnych w Białymstoku.

Osobiste zgłoszenia kandydatów: Pracownia Planów Regionalnych, ul. Mickiewicza 5, II piętro, pokój nr 124. k 54-1

Kierowców z I i II kategorią prawa prowadzenia pojazdów mechanicznych — zatrudni od zaraz Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne w Białymstoku, ul. Nowogródzka 17.

Zgłoszenia należy kierować do Sekcji Kadr pod wyżej wskazanym adresem. k 55-1

KOMUNIKATY

Powszechna Spółdzielnia Spożywców w Łomży zawiadamia wszystkich członków, że przyjmuje zapisy na choinkę — dzieci urodzone w latach od 1950 do 1957 włącznie — tych członków, których udział wynosi od 100 do 300 zł.

Zapisy dzieci prowadzi Komórka Społeczno - Samorządowa PSS codziennie w godz. od 8 — 15.30, do dnia 20. I. 1962 roku. Termin choinki zostanie podany przy zapisach.

Do zapisu należy przynieść legitymację członkowską PSS i dowód osobisty matki, celem stwierdzenia wieku dziecka i wysokości udziałów. k 57-1

W związku z wejściem w życie ustawy o ewidencji i ruchu ludności, Prezydium MRN — Wydział Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Białymstoku zawiadamia, że **właściciele i administratorzy domów winni się zaopatrzyć w nowe książki meldunkowe.**

Sprzedaż książek odbędzie się w dniach od 12. I. do 20. I. 1962 roku w godz. od 15 do 17, w pokoju 41, przy ul. Lenina 9. k 43-0

W komunikacie PDT z dnia 12 bm. mylnie podano losowanie „Gwiazdkowej Sprzedaży Szkolnej" winno być losowanie **„GWIAZDKOWEJ SPRZEDAŻY PREMIOWEJ".** k 44-1

DOKĄD DZIŚ IDZIEMY

W BIAŁYMSTOKU

TEATR

Teatr im. Al. Węgierki — w sobotę i niedzielę — „Kot w butach", godz. 15.30; „Trudna młodość", godz. 19.

Sala Kameralna — w sobotę i niedzielę — „Nora" („Dom lalki"), godz. 19.15.

KINA

„Pokój" — w sobotę i niedzielę — „Czyste niebo", prod. radzieckiej, kolorowy (od lat 16), godz. 10.30, 13, 15.30, 17.45 i 20.15.

„Ton" — w sobotę — „Kozacy", prod. radzieckiej, kolorowy (od lat 14), dodatek — „Bassari", godz. 10.30, 13, 15.30, 17.45 i 20; **w niedzielę** — Program składany dla dzieci: „Dwa Michały", „Pęczerz, słomka i łapeć", „Szewczyk Dratewka", „Dwie Dorotki", godz. 10.30 i 11.45; „Kozacy", godz. 13, 15.30, 17.45 i 20.

„Syrena" — w sobotę — „Król strzelców", prod. czeskiej (od lat 12), dodatek — „Wariant R", godz. 10.30, 13, 15.30, 17.45 i 20; **w niedzielę** — Program składany dla dzieci: „Ballada o burmistrzance", „Złośliwa strzelba", „Zimowi goście", „Alle jest sam na świecie", godz. 10.30 i 11.45; „Król strzelców", godz. 13, 15.30, 17.45 i 20.

„TPP-R" — „Proces norymberski" (od lat 16), **w sobotę** — godz. 16 i 18; **w niedzielę** — godz. 16, 18 i 20.

Kino-Teatr Zw. Zaw. — w sobotę — godz. 14 — Koncert Symfoniczny; „Music-hall", prod. angielskiej (od lat 16), godz. 17 i 20; niedziela — godz. 12.30 zestaw bajek; „Music - hall", godz. 14, 17 i 20.

Kino MO — „Sąd boży", prod. francuskiej (od lat 16), **w sobotę** — godz. 17 i 19; **w niedzielę** — godz. 15, 17 i 19.

DDK Nowe Miasto — w sobotę — „Cień", prod. polskiej (od lat 14), dodatek — „Angkor", godz. 17 i 19; **w niedzielę** — Zestaw bajek dla dzieci, godz. 12; „Cień", godz. 17 i 19.

„Kolejarz" w Starosielcach — w sobotę i niedzielę — „Droga na zachód", prod. polskiej (od lat 12), godz. 16.30 i 19.

WYSTAWA

Sala Łącznikowa Zw. Zaw. — „XX rocznica powstania PPR", czynna w godz. od 10 — 18.

W WOJEWÓDZTWIE

KINA

„Polonia" w Ełku — „Zaduszki"

„Orzeł" w Ełku — „Niewidomy muzyk"

„Bałtyk" w Suwałkach — „Tańcząca wiosna"

„Merkury" w Suwałkach — „Koniec drogi"

„Millenium" w Łomży — „Historia żółtej ciżemki"

„Październik" w Łomży — „Mezalians"

Grajewo — „Drugi człowiek"

Augustów — „Świadectwo urodzenia"

Olecko — „Matka Joanna od Aniołów"

Gołdap — „Żegnajcie gołębie"

Bielsk - Podlaski — „Ojcowie i dzieci"

Siemiatycze — „Przeciwko bogom"

Łapy — „Dziś w nocy umrze miasto"

Hajnówka — „Droga na zachód"

Zambrów — „Ogniomistrz Kaleń"

Wasilków — „Milczące ślady"

Czarna Wieś — „Sprawa pilota Maresza"

Sokółka — „Czas przeszedł obok"

Wys. Maz. — „Opowieść północna"

Kolno — „Gorsza miłość"

Jedwabne — „Czarne perły"

Knyszyn — „Przebudzenie"

Mońki — „Statek z dynamitem"

Szczuczyn — „Bambi"

Sejny — „Strzały na granicy"

Rajgród — „Sprawa trzynastu"

Dąbrowa — „O moim przyjacielu"

Supraśl — „Droga na zachód"

Brańsk — „Chleb i róże"

Ciechanowiec — „Przed nami zakręt"

Drohiczyn — „Taka miłość"

Stawiski — „Dziś w nocy umrze miasto"

W RAZIE WYPADKU

Wojewódzka Stacja Pogotowia Ratunkowego, tel. biura wezwań 09, informacji pogotowia 22-22.

Pogotowie Penicylinowe — tel. 30-85.

Pogotowie dziecięce, czynne od godz. 19 do 7.

Pogotowie MO — tel. 07.

Straż Pożarna, tel. 08.

Apteka nr 4, ul. Mazowiecka 44, tel. 22-39.

Apteka nr 57, ul. Sienkiewicza 53, tel. 62-24.

Ciekawsze AUDYCJE RADIOWE

W SOBOTĘ

PROGRAM I

7.20 Muzyka poranna; 8.50 „Rozmowy prawne"; 9.20 Koncert w wyk. Ork. Rozgł. Wrocławskiej PR; 10.00 „Mówi Technika"; 10.10 „W świecie dziecka" koncert muzyki popularnej; 12.45 „Na swojską nutę"; 14.00 „Niezapomniane stronice"; 15.30 „Mój program na antenie"; 16.05 „Przeglądy i poglądy"; 16.25 „Sobotnie popołudnie"; 17.35 „Nowe piosenki"; 17.40 „Romantyczna siódemka"; 18.00 „Nasz Gallup"; 18.50 Radiowy kurs nauki języka francuskiego; 19.05 „Wędrówki muzyczne po kraju"; 20.30 „Zgadujzgadula"; 22.00 Wieczór rozrywkowo - taneczny.

PROGRAM II

7.50 Muzyka poranna; 8.35 Radiowy kurs nauki języka rosyjskiego; 8.50 Muzyka popularna; 9.25 „Co przynoszą nowe „Problemy"; 9.40 Od walca do rock and rolla; 10.30 „Ludzie, wśród których żyjemy"; 11.00 Poranny koncert chopinowski; 15.00 Koncert solistów; 16.30 Z miast i wsi województwa; 16.45 Regionalna piosenka miesiąca; 16.49 Felieton tygodnia; 17.00 Radio - reklama; 17.25 Podwieczorek taneczny; 20.00 Koncert Ork. PR w Krakowie; 20.40 Polskie zespoły pieśni i tańca; 22.00 „Trzy po trzy"; 22.45 Karnawałowa rewia orkiestr tanecznych.

W NIEDZIELĘ

PROGRAM I

7.20 Muzyka poranna; 8.15 „Kalejdoskop muzyczny"; 10.00 Dla dzieci; 11.40 „Strach" — fel.; 12.20 Słynne zespoły rozrywkowe; 12.40 „Zielony Magazyn"; 13.10 Koncert życzeń; 14.30 W Jezioranach; 16.20 „2.000 metrów nad poziomem morza" — słuchowisko; 17.26 Muzyka taneczna; 19.05 „Zespół Dziewiątka"; 19.25 „Piosenka roku"; 20.30 Matysiakowie; 21.00 „Muzyczny trójmecz miast"; 22.00 Orkiestra Taneczna PR; 22.40 „Wiersz miesiąca".

PROGRAM II

7.50 Muzyka poranna; 8.50 Koncert solistów; 9.30 „Białostocka wiosna" — odc. pow. H. Hoffmann; 10.00 Rozmaitości muzyczne; 10.30 Moskwa z melodią i piosenką; 12.10 Poranek symfoniczny; 13.30 Poezja i muzyka; 14.00 Sylwestrowy kominek; 15.00 Dla dzieci; 16.30 Koncert chopinowski; 17.30 Podwieczorek przy mikrofonie; 19.00 „Spotkanie w pociągu" — słuchowisko; 20.00 Rewia piosenek; 21.20 Karnawałowa rewia orkiestr i zespołów tanecznych; 22.00 Lokalne wiadomości sportowe; 22.30 Muzyka taneczna.

PRZETARGI

Związek Spółdzielni Mleczarskich Okręgowy Oddział w Białymstoku, ul. Dąbrowskiego 28, ogłasza **przetarg** na dostawę obręczy leszczynowych do beczek w roku 1962/63 à 18.000 wiązek rocznie.

W przetargu mogą wziąć udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i producenci prywatni.

Otwarcie ofert nastąpi w dniu 30. I. 1962 roku.

Zastrzega się prawo wyboru oferenta. k 47-1

Prof. Dr Andrzejowi Kańskiemu

z powodu zgonu

JEGO MATKI

serdeczne wyrazy współczucia składają

Współpracownicy z Kliniki Chorób Dzieci A.M. w Białymstoku

g 152-1

OGŁOSZENIA DROBNE

PRACA

Gospodyni dobrze gotująca do dwóch osób i hodowli kur pod Warszawą — potrzebna. Dom z wygodami. Świder k/Otwocka, ul. Świderska 3-A, Pilacik. 88-00

Potrzebna uczciwa pomoc do rocznego dziecka. Białystok, ul. Niedźwiedzia 28 m. 7, ostatni przystanek „4 bis", po godz. 15. g 123-1

Potrzebna pomoc domowa. Aleja 1 Maja 24 m. 57. g 124-1

Potrzebna uczciwa, samodzielna pomoc domowa dochodząca. Białystok, Kilińskiego 12 m. 9. g 125-1

Poszukuję dwu, trzypokojowego mieszkania wyłączonego spod kwaterunku, względnie wydzierżawię domek jednorodzinny. Warunki do omówienia. Państwowa Średnia Szkoła Muzyczna — Kilińskiego 7. g 75-1

Zamienię piękne, dwupokojowe mieszkanie, komfort, Bielsko - Biała, woj. Katowice — na mieszkanie w Białymstoku. Oferty: Państwowa Średnia Szkoła Muzyczna — Kilińskiego 7. g 75-1

Pokój z oddzielnym wejściem odstąpię. Białystok, Krańcowa 19a (Wygoda). g 129-1

Brydż, szachy, warcaby, bilard, kręgle... Któż nie ma swoich ulubionych gier towarzyskich? Może więc opowiemy o nich w dzisiejszym „Gabinecie osobliwości".

„DZIEWKA NA WYDANIU", „KRAWIEC", „KŁANIANY"...

W dawnej Polsce gry towarzyskie były bardzo rozpowszechnione. Już Kadłubek w swojej kronice wspomina o popularnych grach nazywających się „ce" i „liczka". W Statucie Wiślickim Kazimierza Wielkiego postanawia się, że wszelkie gry są dozwolone, „które służą, aby czas zszedł dla rozrywki i ćwiczenia się". Do najstarszych gier towarzyskich należały w Polsce: „dziewka na wydaniu", „kot i mysz", „zelman", „pani starościna", „garnuszki", „pary", „dzwonek", „komórka", „poczta", „krawiec", „trzeciak", „wieża babilońska", „cenzurowany", „koszyk", „darowany", „abecadło", „kupiec", „kłaniany", „kwestarz", „królowa", „królowa Bona umarła", „zielone".

TYLKO WARCABY...

Gra w karty rozpowszechniła się w Polsce dopiero w szesnastym wieku. Początkowo była tylko zabawą dworską, później upowszechniła się wśród drobnej szlachty, mieszczaństwa i na wsi. Namiętnymi karciarzami byli zazwyczaj żołnierze. Największy „rozkwit" karciarstwa przypada na czasy saskie. Księżna Jabłonowska pod koniec XVIII wieku zakazała w swoich dobrach na Podlasiu gry w karty, kości itp. Wolno było tylko grać w warcaby.

POLICZEK DLA KRÓLA

Skoro już jesteśmy przy warcabach wspomnijmy, że znane były w Polsce z dawien dawna. Grano chyba dość namiętnie, skoro w kronice Kadłubka znajdujemy wzmiankę o tym, jak to Kazimierz Sprawiedliwy został podczas gry w warcaby spoliczkowany przez dworzanina. Król przyznał w duchu, że oszukał poddanego i nawet wspaniałomyślnie go nie ukarał za znieważenie. W czternastym wieku warcaby stały się grą hazardową. Dlatego też Kazimierz Wielki zakazał gry w warcaby. Ustawa cechu rzeźników poznańskich z roku 1571 zakazuje, aby żaden rzeźnik cechowy nie ważył się grać w warcaby, kostki lub karty z katem lub oprawcą. Brrr!

KRÓL, BABA, ROCH, RYCERZ, STRZELCY I PIESZKI

Szachy przywędrowały do Europy ze Wschodu w czasie wypraw krzyżowych. Do Polski sprowadził je najprawdopodobniej syn Bolesława Krzywoustego, Henryk ks. sandomierski. Gra w szachy szybko stała się popularna w naszym kraju, skoro wiele rodów szlacheckich za swoje herby brało sobie szachownicę. Król zwał się podobnie jak dzisiaj królem, hetman — babą, wieża — rochem, konik — rycerzem lub skakunem, giermek — popem lub strzelcem, pionki — pieszkami. Skok królewski zwał się... kuchnią. Kochanowski poświęcił szachom swój piękny poemat.

WRÓŻBY Z KOSTEK

Obok kart rozpowszechnione były hazardowe gry w kości. Na podstawie kostek odczytywano również wróżby. Były nawet książki, które na szereg rozmaitych pytań dawały odpowiedzi uzależnione od kombinacji „oczek" na kostkach. I tak na przykład jeśli wyszły dwie piątki nie należało udawać się w podróż, a jeśli zaś wyszły jedynka i piątka — rada była pozytywna. Na podstawie „oczek" przepowiadano, czy dana osoba będzie bogata, czy wyjdzie szczęśliwie za mąż itp. (ś)

ZIMA NA ŚWIECIE

Narciarze na stokach wzgórz dzielnicy Londynu Hampstead Heath, to rzadki widok — wywołany olbrzymimi opadami śniegu, który ostatnio nawiedził stolicę Wielkiej Brytanii. CAF

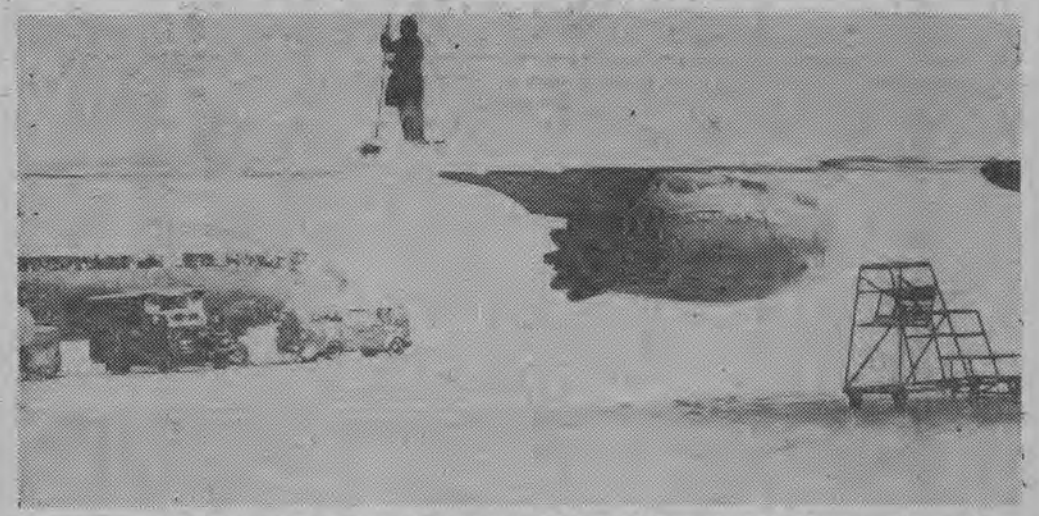

Fragment lotniska londyńskiego po przejściu burzy śnieżnej, która sparaliżowała wszelki ruch przez 75 minut. Mimo zastosowania najnowszych zdobyczy techniki dla szybkiego usunięcia śniegu — najlepiej oczyścił skrzydła odrzutowca człowiek z miotłą. CAF

Potomkowie Wikingów witają Nowy Rok skokiem w lodowatą wodę u wybrzeży Sztokholmu. CAF

Grupa łyżwiarzy na zamarzniętym kanale pomiędzy Amsterdamem i Utrechtem. CAF

ROZMAITOŚCI

MARTINE CAROL

DO CZEGO SŁUŻYŁ RĘKAW?

Długie, szeroko rozcięte rękawy charakterystyczne były dla damskiego stroju bardzo długo, gdyż od XI do końca XIII wieku. Rękaw taki służył średniowiecznej damie do przechowywania różnych przedmiotów, zastępował też... chustkę do nosa. Niejedna kobieta posługiwała się w swych osobistych porachunkach — jako bronią — kamieniem zawiązanym w rękawie.

PIECZEŃ Z PAWIA

W średniowieczu za szczególny przysmak uchodziło mięso pawi. Podawano je zwykle ozdobione ich własnymi piórami i zaprawione ostrym sosem. Potrawa ta uchodziła za oznakę szczególnego uczczenia gościa, który przy tej sposobności składał zwykle uroczyste przyrzeczenie dokonania wielkiego czynu rycerskiego.

JAK DOŻYĆ 90 LAT?

Panuje powszechnie opinia, że ludzie minionych wieków byli bardzo żarłoczni. Tymczasem (poza okresami świąt) jedzono właściwie tylko dwa razy na dobę. Pierwszy posiłek we wczesnych godzinach rannych, drugi, główny, dopiero po południu, i to już w godzinach późniejszych około 18-ej.

„Wstawać o piątej, obiad
o dziewiątej,
Wieczerza o piątej spać
o dziewiątej,
Wtedy człowiek żyje dziesięć
razy po dziewięć lat"

tak brzmi wierszyk XVI-wiecznego poety francuskiego, określający pory posiłków i spoczynku

O GRZECZNOŚCI URZĘDNIKA

Szczególne są poglądy panujące przed 120 laty na temat uprzejmości urzędnika wobec interesantów.

„Ponieważ na czynności urzędnika pełniącego swój obowiązek czy to w biurze, czy w innym miejscu jego urzędowania nie może mieć żadnego wpływu widok zysku ani chęć podobania się, nie jest więc obowiązany do żadnej szczególnej grzeczności względem osób do niego przychodzących".

PRZYZWOITOŚĆ NAKAZUJE...

„Przyzwoitość chce, aby mężczyzna podał rękę damie, z którą się przechadza; grzeczność wymaga, aby jej prosił pozwolić mu nieść to, co by jej zawadzało w ręku, jako to woreczek, kobiałkę, książkę, parasolik, gdy słońce nie świeci; ponowić ma prośbę, gdyby się dama wzbraniała".

Dzisiejsze kobiety raczej by się nie wzbraniały, gdyby mężczyźni chcieli im pomóc w noszeniu ciężkich siatek i toreb z zakupami. Tylko, że nie bardzo się do tego kwapią...